№ 283 — rocznik IX — 1867.

Niedziela, 8 grudnia 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
z wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. ti-u.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 l. szt w Szwecyi 5 tal. 16 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik **Raczkowski**, Rue du Pont de Lodi 1.—W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyę w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8.—W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**.—W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung**.—W Bremie: **E. Schlotte**. W Lipsku: **Hugoniusz Port. Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.**—W Poznaniu: **J. Afeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reymer, A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Sulęcock**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Czempinie: J. Ekert; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Mordas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jarocinie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kłecku **W. Lubecki**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Kemlewski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Miłosławiu: **J. Kamiński**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Rogoźnie: **Zieliński**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Środzie: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski** w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **K. Winżewski, B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 7 grudnia.

Na czele sprawozdania giełdowego wczorajszéj wieczornéj B. Börs. Ztg czytamy: „Francya oświadcza, iż nieodzownym warunkiem przedwstępnym wycofania zupełnego wojsk jéj z państwa Kościelnego jest stałe zabezpieczenie nienaruszalności władzy świeckiéj Papieża; rząd włoski oświadcza, że dla Włochów Rzym tak samo jest niezbędnym, jak dla Francyi Paryż; lord Russell oświadcza w angielskim parlamencie: iż żaden minister angielski nie przystanie na konferencyą, któréj podstawą ma być utrwalenie władzy świeckiéj Stolicy Apostolskiéj — a wszystkie oświadczenia te zdają się mieścić tyle niebezpiecznych sprzeczności, że starcie się mocarstw prawie nie jest do uniknienia, — lecz na szczęście wydają się tylko te sprzeczności tak niebezpiecznemi, po bliższém jednakże rozpatrzeniu okazuje się, że żadne z mocarstw nie ma zamiaru poprzeć swego zdania materyalną siłą.“ Przytoczyliśmy umyślnie powyższy ustęp z Berl. Börs. Ztg, gdyż zawiera w krótkich słowach nader trafną charakterystykę dzisiejszéj sytuacyi politycznéj. Ktokolwiek bowiem odczyta zamieszczone w telegramach przemówienia ministra stanu pana Rouher i włoskiego prezesa gabinetu, ten na pierwszy rzut oka mógłby mniemać, że pomiędzy Francyą a Włochami wszelkie stósunki lada chwila muszą być zerwane. P. Rouher wypowiada kategorycznie — i jest to pierwsze jasne wytknięcie celu polityki cesarskiéj w kwestyi rzymskiéj, jak to słusznie zauważył p. Juliusz Favre — że Francya nigdy nie zezwoli na zabranie Rzymu przez Włochy i dopóty nie ustąpi państwa Kościelnego, dopóki nienaruszalność jego granic nie będzie dostatecznie zagwarantowaną. Jenerał Menabrea natomiast oświadcza, że posiadanie miasta wiecznego jest dla królestwa włoskiego conditio sine qua non jego przyszłéj potęgi i jedności. Jakże zatém pogodzić te sprzeczne obu rządów dążności? Jakże rozwikłać ten węzeł gordyjski, jeżli nie cięciem oręża? Obaj przecież przeciwnicy nie myślą chwycić za miecze, owszem pan Rouher wyraża nadzieję, że Włochy przekonają się o słuszności żądania Francyi, która bynajmniéj jedności włoskiéj przeszkadzać nie myśli; pan Menabrea zaś powiada, że jedynie na drodze dyplomatycznéj będą dojść Włochy do celu swego — z czasem. Jest zatém pomiędzy Florencyą a Paryżem najzupełniejsza panuje niezgoda w zapatrywaniu się na kwestyą rzymską a hr. Russell mniema, że żaden minister angielski nie mógłby wziąść udziału w konferencyi, gdyby jako warunek przedwstępny zabezpieczenie władzy świeckiéj Papieża postawiła — mimo to, jak zgodnie głoszą Opinione i wiedeńska Presse, rozpoczną niebawem reprezentanci mocarstw pierwszorzędnych w Paryżu rokowania wstępne nad programem konferencyi, a tém samém znów większego nabiera prawdopodobieństwa.

Mianowanie pana Leonhardta ministrem sprawiedliwości nie zadowolniło bynajmniéj, jak zaręcza korespondent nasz berliński, stronnictwa liberalnego, oczekującego ustąpieniu hrabiego Lippe z gabinetu zwrotu w wewnętrznéj polityce rządu na rzecz wolnomyślnych reform. Teraźniejszy minister już w Hanowerze dał się znać bowiem jako zwolennik wstecznych zasad, mianowicie pod względem wolności prasy. To też ma się w organach rządowych ukazać tych dni communiqué, zaprzeczające, by dymisya hrabiego Lippe spowodowaną naciskiem opinii publicznéj lub rozprawami w izbie pruskiéj nad znanym wnioskiem pana Laskera. Zaprzeczenie tego rodzaju rozwiałoby do reszty illuzye tych które dotąd mniemają w panu Bismarcku upatrywać przyjaciela liberalniejszego na wewnątrz systemu. — Wymieniony korespondent donosi nam jednocześnie o zamiarze posła śremskiego pana Waligórskiego wystosowania trzech ważnych zapytań do rządu, odnoszących się do znanéj tegoż posła interpelacyi. Po szczegóły odsyłamy czytelnika do poniżéj zamieszczonego listu z Berlina.

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych, które nam telegraf podmorski przyniósł wczoraj w zawiłém nieco streszczeniu, zawiera przecież dwie jasne wskazówki co do polityki rządu Unii tak w sprawach wewnętrznych, jak zagranicznych. Nasamprzód bowiem zapowiada p. Johnson bardzo niedwuznacznie, iż w razie dalszéj opozycyi kongresu przeciw postanowieniom rządu w kwestyi rekonstrukcyi Unii, lub w razie uchwalenia przezeń praw ścieśniających władzę wykonawczą prezydenta, uważać będzie za swój obowiązek ocalić kraj i konstytucyą od anarchii, chociażby musiał jak najenergiczniejszych chwycić się środków. Jestto zatém po prostu zapowiedź coup d'état na wewnątrz. Co do polityki zagranicznéj oświadcza prezydent z okoliczności znanego sporu Stanów Zjednoczonych z Anglią w sprawie okrętu korsarskiego „Alabama,“ iż odwlekanie w nieskończoność przez gabinet St. James dania żądanéj przez rząd waszyngtoński satysfakcyi, mogłoby zniewolić tenże do odstąpienia w przyszłości od zasady nieinterwencyi w sprawach nieamerykańskich. Oświadczenie to nosi wyraźną cechę groźby, którą angielscy mężowie stanu bez wątpienia zrozumieją.

Pod rubryką „Francyi“ podajemy bardzo ciekawy ustęp z La France, charakteryzujący fizyonomią izby francuskiej i przebieg mowy pana Juliusza Favre o kwestyi rzymskiéj.

Zmiana w ministerstwie sprawiedliwości.

Według ostatnich doniesień z Berlina jest już tedy ustąpienie hr. Lippego a zamianowanie p. Leonhardta, dotychczasowego prezesa sądu najwyższego apelacyjnego, ministrem sprawiedliwości faktem dokonanym. Jakkolwiek nam osoba i stanowisko polityczne nowego ministra sprawiedliwości zupełnie nieznane, należy przypuszczać, że się, że usiłując wejść z opinią publiczną, z reprezentacyą kraju, wreszcie z wyraźném brzmieniem ustawy konstytucyjnéj w lepszą harmonią, aniżeli jego poprzednik, rozpocznie swe urzędowanie między innemi od zniesienia znanego reskryptu hr. Lippego z miesiąca kwietnia 1864, wyłączającego Polaków dla tego że Polacy od prawa urzędowania w granicach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Rozporządzenie to, pominąwszy stronę jego moralnéj i politycznéj wartości, wpływało, jak kompetentne władze sądowe same uznały i uznają, w nader niekorzystny sposób na bieg sprawiedliwości w naszym kraju. Ludność polska nie może się obejść bez sędziów i rzeczników rozumiejących jéj język, jéj zwyczaje i obyczaje. Sprawiedliwość sama, jeżli chce być godną rzeczywiście swego pięknego imienia, nie może funkcyonować przez reprezentantów, którym dopiero pośrednictwa nieudolnych zwykle i na niskim stopniu ukształcenia znajdujących się tłómaczów trzeba, aby się módz porozumieć z tymi, którym mają wymierzać prawo. Kto się przypatrzył biegowi sprawiedliwości w sądach u nas, wchodzących w bezpośrednią styczność z naszą ludnością; kto się przypatrzył naszym sądom przysięgłym; posiedzeniom wydziałów karnych sądów powiatowych; czynnościom sądów opiekuńczych i wydziałów cywilnych w sprawach procesowych pierwszéj instancyi, zgodzi się zapewne razem z nami, że znajomość języka polskiego jest dla sędziego i adwokata w naszym kraju nieuniknioną koniecznością. Przekonanie to podziela zresztą najzupełniéj, o ile nam wiadomo, sąd apelacyjny poznański, który przy kilku sposobnościach dał niedwuznacznie poznać, jak dalece się nie zgadza z pamiętnym w swoim rodzaju reskryptem hr. Lippego. Jeżeli zaś prosty interes funkcyonowania machiny sprawiedliwości; jeżeli daléj nie mniéj proste i wyraźne względy powszedniéj moralności nakazują nowemu ministrowi sprawiedliwości obliczyć się z charakterystycznem rozporządzeniem jego poprzednika, wymaga tego również litera pisanego prawa i stanowcze brzmienie ustawy konstytucyjnéj. Artykuł czwarty ustawy konstytucyjnéj pruskiéj z dnia 31 stycznia 1850 mówi dosłownie jak następuje:

„Wszyscy poddani pruscy są w obec prawa równi. Przywilejów stanu nie ma. Urzędy publiczne są dostępne w równy sposób wszystkim posiadającym odpowiednie do tego kwalifikacye z zachowaniem warunków przepisanych prawami.“

Prócz tego mówi znana Odezwa króla Fryderyka Wilhelma III z 15 maja 1815, do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, w sposób następny:

„I Wy macie ojczyznę a wraz z nią dowód mojego uszanowania za miłość i przywiązanie do niéj. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się wyrzekać waszéj narodowości.... Każdy z Was ma mieć przystęp do publicznych urzędów, zaszczytów i godności mego państwa.“

Tak brzmi litera pisanego prawa, stwierdzająca fakt oczywistéj sprzeczności reskryptu hr. Lippego nie mniéj z ustawą konstytucyjną, jak z przyrzeczeniami, udzielonemi nam uroczyście przy objęciu W. Ks. Poznańskiego przez królów pruskich. Wreszcie mamy nietylko już nadzieję, ale pewność, że następca hr. Lippego nie będzie chciał tłómaczyć pomienionego rozporządzenia znanym aż nadto, a stereotypowym argumentem swego poprzednika. Hr. Lippe, interpelowany kilkakrotnie przez deputowanych naszych z powodu swego reskryptu, odpowiadał od roku 1864 do 1867 przy każdéj takiéj sposobności regularnie:

„że wzburzony stan umysłów w prowincyach polskich pod panowaniem pruskiém nie pozwala mu jeszcze pomyśleć o zniesieniu tego tymczasowego środka przezorności.“

Jakkolwiek urzędowanie następcy hr. Lippego zaledwie kilkudziesięciogodzinne, mniemamy, że tyle przecież poznał już stan ogólny powierzonego swéj pieczy wydziału a w szczególności usposobienie umysłów w W. Ks. Poznańskiém, aby przyjść do przekonania, jak dalece obawy hr. Lippego, któremi przez tyle lat bronił z nie mniejszą wytrwałością, co skutecznością, swego smutnego reskryptu, nie miały i nie mają podstawy. Ztąd też powitaliśmy ze szczerém zadowolnieniem doniesioną nam przez naszego korespondenta berlińskiego wiadomość, iż jest zamiarem deputacyi naszéj w łonie sejmu wystąpić w przedmiocie wiadomego reskryptu byłego ministra sprawiedliwości, mając zarazem niepłonną, daj Boże, nadzieję, że dzisiejszy naczelnik wydziału sprawiedliwości naprawi zniesieniem tegoż rozporządzenia krzywdę, jaka się przezeń stała równocześnie potrzebom naszéj miejscowéj sprawiedliwości, względom moralności publicznéj i literze pisanego prawa.

Wiadomości urzędowe.

Nasz pan raczył przyjąć dymisyą dotychczasowego ministra sprawiedliwości, hr. zur Lippe z pozostawieniem mu tytułu i stopnia ministra stanu, a dotychczasowego pierwszego prezesa tutejszego sądu apelacyjnego, dr. Leonhardt mianować ministrem sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 6 grudnia.

(M) Ogłoszona dzisiaj urzędownie w izbie poselskiéj nominacya p. Leonhardta na ministra sprawiedliwości nie zrobiła w kołach liberalnych szczególnie dobrego wrażenia. Świeżo mianowany minister bowiem odznaczył się w swém dawniéj w ministerstwie hanowerskiém zajmowaném stanowisku, jako stronnik zasad wstecznych, zwłaszcza jako przeciwnik szerszéj wolności prasy. Nadto, jak słychać, organa urzędowe wystąpią jeszcze dzisiaj z objaśnieniem powodów usunięcia hr. Lippego, nie mającego związku z znanym wnioskiem Laskera ani z presyą opinii publicznéj w kierunku liberalnym. Rząd zaprzeczy stanowczo, aby po nowym ministrze zmiany systemu spodziewać się należało.

W izbie poselskiéj przedłożył dziś minister skarbu do zatwierdzenia traktaty z królem Jerzym hanowerskim i księciem Adolfem Nasawskim, dotyczące ich indemnizacyi. Z słów ministra wypływa, że traktaty owe nie mieszczą w sobie wyraźnego zrzeczenia się prawa do tronu ze strony detronizowanych książąt, lecz tylko uznanie faktyczne nowego porządku rzeczy w królestwie hanowerskiém i księstwie nasawskiém. Izba odesłała tę sprawę do komisyi budżetowéj. — Na porządku dziennym dzisiajszego posiedzenia był dalszy ciąg dyskusyi budżetowéj. Jako na najważniejszą zapadłą uchwałę, zwracam uwagę na propozycyą zniesienia loteryi w państwie pruskiém. Nie może to nastąpić od razu, ale stać się może, że rząd obmyśli już na przyszły rok środki zastąpienia dochodu z loteryi przez inny podatek.

Rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, które miały już jutro się rozpocząć, odroczone zostały do początku przyszłego tygodnia. Zdaje się, że nie obędą się one bez zajmujących epizodów. Poseł Waligórski wystósował przez komisarzy izbowych trzy zapytania do rządu, które łatwo przyjść mogą pod dyskusyą na plenarném posiedzeniu. Po pierwsze: czy rząd spodziewa się po układach toczących się z gabinetem rosyjskim obniżenia cła wchodowego na towary do Rosyi i oddania ekspedycyi osób i towarów na

KRONIKA PARYZKA.

Roczniki Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Tom II.

Z końcem bieżącego roku ukaże się na widok nasz drugi tom Roczników wydanych przez tutejsze Towarzystwo historyczno-literackie. To poważne, na teraz jedyne zbiorowe pismo na emigracyi, w roku zeszłego powszechne uznanie. Sądzę, że zeszyt, którego świeżo odbite arkusze w téj przebiegam, obojętnym dla publiczności polskiéj będzie: to też za nim się książka ukaże i do kraju go podam tu krótkie sprawozdanie z jéj treści.

Rocznik zawiera na wstępie szczegółowe wzmianki o tym z zakładów istniejących na emigracyi. Szereg instytucyi rozpoczyna Towarzystwo historyczno-literackie; daléj szkoła w Batignolles, szkoła wyższa Normasse, instytut panien w hotelu Lambert, dom Kazimierza, Instytucya czci i chleba, Towarzystwo Przyjaciół dam polskich, zgromadzenie kks. Zmartwychwstańców i nowo utworzony klasztór Wizytek w Wersalu.

Między artykułami, zamieszczonemi w Roczniku, pierwszą pracę Bronisława Zaleskiego: Zniesienie pańszczyzny na Litwie. W sumiennem, a zajmująco-ciekawem sprawozdaniu, daje p. Zaleski cały rozwój kwestyi tak żywo ogół obchodzącéj, a wiążącéj ściśle z ostatniemi wypadkami. Prawdziwa historyą rzeczy i stósunków krajowych, sąd wytrawny, wreszcie udział jaki, brał autor w komitetach prowadzących reformę, nadają temu artykułowi wagę i znaczenie historycznego dokumentu.

Na wstępie przedstawia p. Zaleski obraz położenia wieśniaczéj w Moskwie i u nas od epoki rozbiorów i głównych rozporządzeń rządu, co ostateczne zniesienie włościan poprzedziły: zastanawia się daléj, w jaki sposób jeszcze za Mikołaja czasów idea ta powstawać zaczęła i pod jakiemi wyrabiała się wpływami. Pierwsze chwile po wstąpieniu na tron Aleksandra, do których autor w dalszym przebiegu dochodzi, nie zdawały się obiecywać żadnéj w stósunkach włościańskich zmiany. Dopiero kilka słów cara, w czasie pobytu w Moskwie do zgromadzonéj szlachty rzuconych, stanowiły pierwszą zapowiedź reformy. Zapowiedź ta, tak samo w sferach rządowych jak i u szlachty rosyjskiéj, tylko nieukontentowanie wywołała. Objawy tego niezadowolenia, a nawet wyraźnego oporu i niechęci skreśla nam autor i opowiada, jak podczas koronacyi podsunięto carowi myśl zwrócenia się z projektem reformy do obecnych podówczas w Moskwie marszałków litewskich. Niezadługo też szlachta polska na Litwie, wezwana przez Nazimowa i upoważniona do wypowiedzenia swéj myśli w kwestyi włościańskiéj, przyjęła wezwanie z radością, i oświadczyła się za zniesieniem poddaństwa i praw swych do włościan się zrzekła. A stało się tak, że wspomniona uchwała jednego dnia zapadła na zjeździe obywatelskim w Kownie, Grodnie i Wilnie. Tym sposobem pierwsze słowo swobody dla klasy włościańskiéj wyrzekła szlachta polska i sami nieprzyjaciele odjąć jéj téj zasługi nie zdołają. Autor daje nam ciekawe rysy z téj bogatéj w nadzieje epoki, wprowadza nas na obrady szlachty litewskiéj — obrady pełne życia, w narodowym toczące się języku, gdzie po raz pierwszy, nieco swobodniéj wybijały się zdania i pojęcia, będąc gdzieindziéj oddawna już w obiegu. Nie brak, jak się domyśleć łatwo, i stron ujemnych temu obrazowi — nie zataja ich autor; lecz wykazuje zarazem, że cała trudność zadania leżała nie w szlachcie zasiadającéj w komitetach, lecz w przeszkodach jakie stawiał rząd, lękający się kwestyi z rąk wypuścić, a nie mający żadnego jeszcze określonego planu do jéj rozwiązania.

„Szlachta,“ powiada p. Zaleski, „w najlepszéj myśli wyzuła się z praw swoich i słowo oswobodzenia wyrzekła: powołana do ułożenia projektu [illegible] kilkudziesięciu latach zupełnego od spraw publicznych usunięcia nie była dosyć przygotowaną do tak ważnéj sprawy: musiała zrazu chodzić omackiem niepewne stawiając kroki: krępowana coraz bardziéj przez rząd, który stósunków miejscowych nie znał i swoje własne miał cele, a ducha narodowego był wrogiem, nie mogła ufać w skutek swojéj pracy: zmuszona do roboty w nakazanym kierunku, traciła dużo czasu na obejściu lub zniweczeniu narzuconych sobie prawideł i tym sposobem ułożyła projekta nie rozstrzygające kwestyi, mogące tylko służyć na czas przejścia jako wstęp do przyszłéj organizacyi i jeden zaledwo szczebel mozolnego, pełnego trudów i niebezpieczeństw budowania społeczności pod obcą przemocą. W miarę głębszego wnikania w sam przedmiot i w obec coraz większych trudności, jakie rząd sam mnożył, dojrzewało pragnienie wyjścia coprędzéj ze stanu tymczasowego i zakończenia wszystkich przymusowych stósunków za pomocą wykupu.....

„Gdyby jeszcze czas jakiś potrwały obrady, to myśl takowa stałaby się jeszcze ogólniejszą i możeby się wyraziła w jakim zbiorowym projekcie. Skutek jednak bez zaprzeczenia byłby zawsze jednaki. Kraj, nie posiadający ani jednéj instytucyi kredytowéj, wcale z tego rodzaju interesami nie obznajmiony, nie mógł sam zdobyć się od razu na dobry projekt finansowy; pokazało się późniéj, że i rząd nawet utworzyć go nie był w stanie: w Petersburgu nie zgodzonoby się na żadną tego rodzaju odrębną dla naszych prowincyi instytucyą i projekt taki utonąłby w archiwach cesarskich bez śladu. Utrzymują niektórzy, że choćby żadnego nie osięgnął skutku, pozostałby wszelako jako dowód dobrych usposobień szlachty dla ludu i zjednaćby go dla niéj potrafił. Pozwalamy sobie wątpić, aby wiadomość o jakim finansowym projekcie dojść mogła do naszego ludu, a jeszcze bardziéj, aby przezeń zrozumianą była: rząd zawszeby potrafił, jak tego nie raz już dokazał, wszystkie dobrodziejstwa reformy sobie przypisać. Akta pisane niezrozumiałe są jeszcze dla naszego ludu [illegible] rządowi, przypisze. Lud zjednać dla siebie mogliśmy tylko sprawiedliwością w codziennych z nim stosunkach, obroną i pomocą udzieloną w złéj doli, nareszcie i przedewszystkiém wspólnością z nim w wierze....“

Za przykładem litewskich gubernii powstawały w całém państwie rosyjskiém komitety do uregulowania stosunków włościańskich. Opinia, dzienniki poraz pierwszy zaczęły się trudnić tą kwestyą. Autor zdaje sprawę z tego ruchu, charakteryzuje stronnictwa i wybitniejsze osobistości moskiewskich reformatorów. A zasiadali podówczas w Petersburgu w redakcyjnéj komisyi tacy ludzie, jak Samarin, Milutyn książę Czerkaski, głośni późniéj z gwałtów, nad społecznością naszą dokonanych. Portrety tych figur kreślone są przez autora z natury i widać tu rękę biegłego obserwatora i rysownika.

Zajmującemi niezawodnie będą dla czytelnika posiedzenia owych komisyi redakcyjnych, w których autor osobisty brał udział i z których zdaje sprawę o tyle, o ile prowincyi naszych dotyczą. Pracowano tam gorliwie i wytrwale: lecz z tą gorliwością nie szło bynajmniéj w parze poczucie prawa i sprawiedliwości, bo jednym chodziło o znalezienie nowéj i silnéj dla rządu podstawy, a drudzy znów wyznawali otwarcie, że zupełną niwelacyą społeczną mają na celu. W obec takich usiłowań i kierunków, deputowanym litewskim zasiadającym w komisyi nie pozostawała tylko jedna droga bronienia szczegółów i przekonywania o różnych zupełnie podstawach, na jakich się w Litwie rozwijały rolnicze i ekonomiczne stosunki. O trudnościach i przeszkodach, jakie spotykali tu polscy członkowie komisyi, mówi szczegółowo i dobitnie autor, a w końcu swéj pracy powiada:

„Stosunki utworzone przez ustawę 19 lutego były przymusowe, krępujące wszystkie niemal życia ekonomicznego warunki: ale gdyby przynajmniéj jéj przepisy bezustannym nieulegały zmianom, gdyby im prawdziwie urzeczywistnić się [illegible]

komorach rosyjskich pod opiekę traktatów międzynarodowych? Po drugie: jakiéj satysfakcyi zarządzano i jaką dostano od rządu rosyjskiego za przekroczenie granicy pruskiéj dnia 13 listopada br. w okolicy Brodnicy przez oddział obwjeszczyków, przy którém zabito i zrabowano poddanego pruskiego i zabrano towary na terytoryum pruskiém nagromadzone? Po trzecie: jakich środków się rząd chwycił, aby uzyskać od rządu rosyjskiego uwolnienie i powrót do ojczyzny wszystkich poddanych pruskich na Syberyi lub w Rosyi z czasów powstania polskiego roku 1863—64 uwięzionych? Oprócz tego zamierza podobno poseł dr. Eberty, z stronnictwa postępowców, zapytać rządu przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, jakie poczynił kroki, aby ująć się wobec ukazów moskwiczących rządu rosyjskiego za Niemcami w prowincyach nadbałtyckich? Otóż to wszystko pytania mogące wywołać zajmującą dyskusyą, jeżeli rząd nie zastawi się niekompetencyą izby. — Półurzędowy korespondent do Weser Ztg potwierdza doniesienie Dziennika Poznańskiego, że poseł pruski w Petersburgu odebrał instrukcyą wstawienia się za utrzymaniem praw mieszkańców w ostzejskich prowincyach.

Pomiędzy projektami do praw, wniesionemi do izby przez ministra handlu hr. Itzenplitza, nie znajduje się wprawdzie jeszcze żądanie gwarancyi dla akcyi kolei żelaznéj poznańsko-bydgosko-toruńskiéj, mogę wam jednakże z najpewniejszego donieść źródła, że takowa w bieżącéj kadencyi jeszcze sejmowi przedłożoną zostanie. Koncesyą dano towarzystwu górnoszląskiéj kolei. — Jako curiosum udzielam wam wiadomość, że komisya petycyjna sejmu obradowała w tych dniach nad petycyą wysłaną z okolic Lignicy na Szląsku, w któréj proszono, aby król zamianował jednego z książąt krwi namiestnikiem W. Ks. Poznańskiego. Uchwalono przejście do porządku dziennego. — Koło poselskie polskie jest prawie w komplecie zebrane z wyjątkiem dwóch członków, których powrotu jutro się spodziewają.

Listy z Rzymu*).

(Ciąg dalszy. Zob. No. 277, 278, 279, 280, 281 i 282).

Następne dni schodziły na musztrowaniu się, na organizowaniu wyprawy na Rzym, na słuchaniu kazań ojca Bonawentury, który trzykrotnie miał na placu mowę do swéj pobożnéj rzeszy o despotyzmie papieztwa, o konieczności zniesienia go itp. W sztabie Garibaldego oprócz ojca Bonawentury byli jeszcze ojcowie Pantaleon i Carazi, wszyscy w godności kapelanów wojskowych.

Tymczasem dnia 2 listopada wieczorem Garibaldi otrzymał numer Monitora z 28 października, gdzie była mowa, że flota otrzymała rozkaz opuszczenia Tulonu i udania się do Civitavecchia, gdzie według informacyi przysłanych z Florencyi będzie obserwować dalsze wypadki, bynajmniéj nie mięszając się do nich i nie zajmując Rzymu. To spowodowało Garibaldego, że dnia 3 listopada z całém swém wojskiem wyruszył drogą ku Rzymowi, chcąc go w nocy po złączeniu się z innemi swemi oddziałami, które poprzednio porozsyłał, atakować i zdobyć szturmem, aby tym sposobem uprzedzić ewentualną interwencyą francuską. Zaledwie opuścił Garibaldi Mentanę o kilka wiorst odległą od Monterotondo, donoszą mu, że kolumna wojska papieskiego wyszła w nocy z Rzymu i zbliża się ku Mentanie. Nim przystąpię do saméj bitwy, opiszę wpierwéj położenie Mentany i pochód armii związkowéj.

Mentana, odległa nieco więcéj jak dwie mile od Rzymu, położona jest na wzgórzu wysokiém wśród krzewów i gęstego zarośla, przytém otacza ją pasmo pagórków a między temiż wężujący parów, który z jednéj strony miasta ma kształt naturalnéj fosy fortecznéj. Do Mentany prowadzi tylko jedna wązka droga w znacznéj części jeszcze przez Rzymian zrobiona, (gdyż Mentana jest dawném miastem rzymskiém Nomentum, w którém Owidiusz, Seneca i inni mieli swe wille i winnice słynne dobrém winem, nadto jest pamiętną zjazdem Leona III z Karólem Wielkim w 800 r. w przeddzień koronacyi tegoż na cesarza rzymskiego), reszta zaś jéj mianowicie na parę wiorst od miasta jest wykutą nowszemi czasy pomiędzy skałami i ma postać raczéj wąwozu pnącego się coraz to po wyższych górach aniżeli gościńca publicznego. Taką więc drogą miała przechodzić armia związkowa, wyszła z Rzymu około 4 godziny rano dnia 3 listopada, złożona z 3200 żołnierzy papieskich i 2000 francuskich (przesadzają dzienniki włoskie opierając się niby na liczbie batalionów, jakoby było 5000 papieskich a 6000 francuskich żołnierzy) pod naczelném dowództwem jenerała kanclerza protoministra broni. Podkomendnymi jenerałami byli de Courten, dowodzący wojskiem papieskiém, i de Polhés, dowodzący Francuzami, ten ostatni oprócz innych sekretnych instrukcyi, danych mu ad hoc, miał mieć i tę, żeby niebrać udziału w walce, aż dopiero, gdy wojsko papieskie będzie pobite a przynajmniéj bardzo źle z niém będzie, dla tego téż Francuzi stanowili rezerwę. Równocześnie z 2000 tysiącami był wysłany z Rzymu jenerał Dumont, aby swym marszem przez Tivoli zaszedł z drugiéj strony Monterotondo i przeciął drogę cofającemu się Garibaldemu. Na wiadomość o wyjściu nieprzyjaciela z Rzymu, Garibaldi opuścił Mentanę i 4 wiorsty za nią, nic niewiedząc a przynajmniéj udając, że nic nie wie o przyjściu Francuzów do Rzymu i marszu ich przeciwko sobie, uszykował się w krzakach na wzgórzach otaczających drogę w ten sposób, aby otoczyć wojsko papieskie, które rozumiał, że jest w małéj liczbie naprzeciw niemu wysłane, by mu niedopuścić złączenia się z innemi oddziałami i atakowania Rzymu, i wziąść żywcem w niewolą. — Dwa zaś dość dużego kalibru działa zdobyte 25 października w Monterotondo i dwie maleńkie własne uszykował na saméj drodze w punkcie najwznioślejszym przed miastem. Niedługo trwało oczekiwanie, wkrótce bowiem wszedł batalion zuawów, (którzy poprzednio uprosili sobie honor atakowania pierwsi) w lukę zamaskowaną i dany do nich ogień za pierwszą razą zwalił z nóg ze 30 zabitych i ze 40 rannych — za powtórną razą zmięszał ich szyki, które nie wiedząc dla siebie innego ratunku, rzuciły się na bagnety, drapiąc się na zarosłe wzgórza przez Garibaldczyków zajęte. Wkrótce nadeszli strzelcy zagraniczni, za nimi legia rzymska i cała tym sposobem piechota papiezka wzięła udział w bitwie, pozostawiając kawaleryą i artyleryą swą (było 6 armat) bezczynnemi, gdyż bitwa odbywała się na wązkiéj drodze między wzgórzami po oba stronach. Przykre i bardzo było przykre położenie armii papiezkiéj bijącéj się, trzeba wyznać, dzielnie i odważnie, front jéj bowiem jakkolwiek niedługo musiał wytrzymywać ogień artyleryi i karabinowy — po prawéj stronie mieli ukrytych w krzakach słynnych strzelców genueńskich uzbrojonych w dobre sztucery, a których Garibaldi posiadał 3 kompanie, na lewém zaś skrzydle byli liniowcy uzbrojeni — nie jak utrzymują dzienniki włoskie demokratyczne w kije i dubeltówki, ale w dobre wprawdzie ciężkie i starego systemu karabiny z trójkątnemi bagnetami — nadto wielu z nich miało rewolwerowe karabinki, rewolwery i sztucery zdobyte w Monte Rotondo. Tak zacięty bój trwał już dwie godziny bez żadnych korzyści, gdyż obie strony stały na dawném miejscu, nieposuwając się nic naprzód ze szkodą jednéj lub drugiéj strony — już papiezkim wojskom tylko po trzy ładunki zostawały (każdy żołnierz przed bojem miał ich 60), ale wreszcie Francuzi, po zjedzeniu obiadu i po dwugodzinnym wypoczynku, przybywają na plac boju i jeden batalion, rozsypawszy się w tyraliery w ten sposób, że dwie kompanie na kolanach a dwie za niemi na nogach stały, uszykował się na wzgórzach na prawém skrzydle papiezkiéj armii naprzeciw strzelców genueńskich i rozpoczął bezustanny i piekielny ogień ze swych iglicówek Chassepota. Mimo, że Garibaldi i jego oddział, liczący od 7000 do 8000 ludzi (przesada jest, jakoby w téj bitwie było 10,000 lub według innych 15,000 Garibaldczyków) osłupieli słysząc chessepotówki, całkiem tutaj niespodziewane, jednakże godzinę jeszcze — już to bagnetem już to palną bronią — mężnie odpierali nieprzyjaciela. Widząc jednakże Garibaldi, że przy interwencyi francuskiéj niepodobne jest powiedzenie się jego wysileń — przemówiwszy do żołnierza, że jesteśmy zdradzeni przez gabinet florencki, że obecnym naszym wysileniom nie jest danem wzięcie Rzymu — nakazał odwrót, który pod ogniem i okiem nieprzyjaciela zręcznie wykonał do Mentany, nie będąc bynajmniéj ściganym przez armią związkową, która, korzystając z nadchodzącéj już nocy, użyć także chciała wywczasu. Jak się pokazuje, dotąd żadna prawie strona poszczycić się nie może zwycięztwem, które, zważywszy obronną i strategiczną pozycyą Mentany, prędzéjby mogło wypaść na stronę Garibaldego, gdyby tenże kazał swym oddziałom, będącym w Tivoli i jego okolicach tył zabrać związkowéj armii, aniżeli na stronę téjże ostatniéj — która znajdowała się w wąwozie w nizinach, ze wszech stron otoczona dwakroć przeważającemi siłami (rozumie się po nadejściu tywolskiego oddziału). Jednakże Garibaldi, mimo wszelkiéj szansy wygrania téj bitwy, będąc moralnie pokonanym interwencyą francuską, wolał cofnąć się w porządku, aniżeli bezużytecznie tracić sobie drogą krew młodzieży włoskiéj, która wraz z swym jenerałem nigdy nieprzypuszczała interwencyi francuskiéj; przeciwnie rachując, jeżeli już nie na fizyczną, to moralną, dyplomatyczną pomoc Prus i Rosyi. (Jest to fakt, którego się wzięci w niewolę Garibaldczycy całkiem niezaprzeczają). Oby reflekcye i skrupuły, przyszłe Garibaldemu podczas bitwy mentońskiéj, były go łaskawie nawiedziły miesiąc wpierwéj, pewnoby sobie wstydu a Włochom kłopotu oszczędził nie mało.

Cokolwiekbądź było rezultatem mentańskiéj bitwy, noc zapadła rozdzieliła zupełnie walczące strony i zostawiła każdéj możność i czas do przedsiębrania dalszych operacyi. Korzystając więc z tego Garibaldi, zostawiwszy 2000 ludzi w Mentanie i jedno dzieło dla ubezpieczenia swego odwrotu, 5000 ludźmi i 3 działami udał się w kierunku Monterotondo, które przeszedł około 8 wieczorem w największym porządku, maszerując w ścieśnionych szeregach kompaniami i zabrawszy przez syna swego Menottego archiwa sztabowe, zostawione tamże w kawiarni, piechotą daléj odbywał swój marsz ku granicy włoskiéj. Rankiem dnia 4 przybył do Passo Corese, gdzie jego wolontaryusze zostali rozbrojeni i wsadzeni na pociąg, oddzielnie na żądanie Garibaldego przygotowany a przeznaczony do Florencyi. W Figline, mieście o kilka mil odległém od Florencyi, został Garibaldi przez pułkownika żandarmów Camozzi aresztowany i mimo perswazyi pieniącego się z gniewu posła Crispi, mimo tegoż dwóch telegraficznych interpelacyi do jen. Manabrea prezesa ministrów, mimo wreszcie protestacyi samego jenerała, „że przeciw Włochom nie popełnił żadnéj zbrodni, że jest deputowanym włoskim, wracającym do domu na Caprerę, (rzeczywiście z Narni telegrafował do Genui do towarzystwa Rubattino, aby przysłano mu statek do Livorno), że jest jenerałem rzymskim i obywatelem amerykańskim“ został do portu Spezzia powiezionym, w cytadeli Varignano, gdzie byli więzieni wzięci przez niego do niewoli żołnierze papiezcy, został osadzonym.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Przez naocznego świadka ostatnich wypadków.

PRUSY.

* Berlin, 6 grudnia. Dzisiejsze (11) plenarne posiedzenie izby poselskiéj zagaił marszałek Forckenbeck o godzinie 10¼ z rana. Przy stole ministeryalnym zasiadł minister skarbu baron Heydt i kilku komisarzy rządowych; późniéj minister Selchow. Hrabia Bismarck donosi w osobném piśmie, że król uwolnił ministra sprawiedliwości hr. Lippego na jego własny wniosek ze służby, pozostawiając mu tytuł ministra stanu a dotychczasowego prezesa sądu apelacyjnego dra Leonhardta mianował ministrem stanu i sprawiedliwości. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym, składa minister skarbu baron Heydt u laski marszałkowskiéj projekt do prawa, tyczący się pokrycia sum wypłaconych byłemu królowi hanowerskiemu i b. księciu nassawskiemu. Minister skarbu daje do projektu tego krótkie objaśnienie znanych już powodów, jakiemi się rząd kierował przy zawieraniu układów i dodaje, że jeżeli nie zupełne zrzeczenie, to jednakże wyraźne uznanie stósunków osiągnąć jedynie było można przez bogate wyposażenie. Rząd był sobie świadom, że musi sejmowi zdać sprawę; sądził jednakże, że uczynić to może przy zdaniu sprawy co do kredytu. Zapatrywanie to podzielała także znaczna część członków komisyi budżetowéj. Ponieważ jednakże większość komisyi postanowiła zażądać nasamprzód przedłożenia traktatów odnośnych, oświadczyli reprezentańci rządu bez zwłoki, że są gotowi zadość uczynić tym życzeniom. Ponieważ zatém rząd chętnie zadośćczyni obecnie owym wymaganiom, to téż liczyć może na przyzwolenie izb pod względem téj kwestyi. Minister wniósł następnie, ażeby projekt ten przekazać komisyi budżetowéj celem przedwstępnych obrad. Izba zgodziła się na ten wniosek. Minister skarbu złożył równie wniosek, ażeby przekazano reszty dawnego funduszu abluicyjnego i funduszu zabezpieczenia w Hanowerze tamtejszemu sejmowi prowincyonalnemu. Reszty te wynoszą 650,000 tal. Projekt ten przekazano także komisyi budżetowéj. Resztę czasu posiedzenia zapełniła izba obradami przedwstępnemi nad kilku pozycyami budżetu, które w zawczorajszym numerze Dziennika wymienieliśmy.

Prezes ministerstwa hr. Bismarck wyjechał wczoraj wieczorem na krótki czas na polowanie do barona Schimmelmann do Holsztynu.

Byłego posła Frentzla skazał, jak wiadomo, sąd apelacyjny w Gumbinie za mowę mianą w izbie poselskiéj na 100 tal. grzywien. Przeciwko temu wyrokowi nie apelował ani poseł Frentzel ani król. prokuratorya. Wyrok stał się zatém prawomocnym.

FRANCYA.

* Paryż, 4 grudnia. Rozprawy w ciele prawodawczém zajmują przedewszystkiém umysły tutejszéj publiczności. La France w ten sposób charakteryzuje fizyonomią izby i przebieg rozpraw dnia pierwszego nad kwestyą rzymską: „O godzinie wpół do trzeciéj wzywa marszałek pana Juliusza Favre na trybunę. Mówca wstępuje na nią krokiem nieco powolnym, z grubym stósem papierów w ręku. Publiczność zauważa, że szanowny poseł zmienione ma rysy i mimowolnie lęka się na myśl, jak ciężkie oczekuje go zadanie. Lecz głos jego, gdy wśród głębokiego milczenia rzecz swą rozpoczyna, jest silny i jasny. W wielkich ciemnych oczach jego, świecących na bladéj twarzy, czytać można potężną wolę. Widać w nim na pierwszy rzut oka męża, który przezwycięża trudy mównicy, którego słowom żadna przeszkoda nie zdolną jest oprzeć się, któren wprawdzie nie pozwoli się opanować przemocy, lecz mimo to stara się o pozyskanie słuchaczy dla swych zasad i idei, choć wie, że ich większość izby nie podziela. Wstęp mowy pana Favre pełen jest umiarkowania. P. Berryer pokilkakrotnie przytakuje mu głową, p. Thiers, z założonemi na piersiach rękoma, siedzi nieporuszony. Pan Rouher udziela z równym spokojem uwag swych sąsiadowi panu de Forçade. Margrabia de Moustier robi notatki, z czego wnosić można, iż ma zamiar zabrać głos, podczas gdy minister stanu tylko w razie repliki wmięsza się w dyskusyą. Powoli ożywia się mówca a wraz z nim cała izba. Przystępuje do jądra swéj mowy, zaczyna być gwałtownym i z taką siłą uderza ręką w mównicę, że nieraz własne słowa zagłusza. Nagle daje się słyszeć głos przerywający z ławek najbliższych mówcy. Jest to margrabia de Piré, który w czarnym fraku i białéj krawacie, jak zwykle, gdy wie, że Juliusz Favre mówić będzie a zamierza mu przeszkodzić, podnosi się i stojąc powtarza swą uwagę. Po upływie pięciu minut nowa przerwa, tą razą z bardziéj oddalonych ławek. To znów margrabia de Piré, który zmienił miejsce. Izba zaczyna szemrać, p. Favre nie odpowiada na zaczepkę. Lecz niebawem przerywa p. de Piré po raz trzeci mówi i p. Glaiscy Bizoin mięsza się do zatargu. Marszałek zmuszony jest przywrócić porządek a p. Juliusz Favre prowadzi daléj przecz swoją coraz częściéj powstrzymywany w wykładzie przez większość izby. Długi i wymowny wykład ten, którego formę podziwiać należy, jakkolwiek sądzić można o jego treści, trwał 2 godziny, minut 50. To téż ku końcowi widoczne było znać zmęczenie na twarzy mówcy. Już z trudnością tylko był w stanie panować nad szmerem przeciwników. Głos jego zdradzał wysilenie, ruchy były coraz gwałtowniejsze, grube krople potu spływały mu z czoła. Przy ostatnim ustępie wybuchła burza tak głośnego szmeru, iż zagłuszyła oklaski lewicy. Sądzono przecież, że będzie mówił jeszcze. Lecz nie; zakończył on jednym z tych jaskrawych obrazów, które jemu tylko są właściwe. Widziano, jak gromadzi skrzętnie rozrzucone na mównicy papiery; całe zgromadzenie na sali i na trybuncyh podniosło się z miejsc; kilku posłów pobiegło winszować mówcy, lecz on odwrócił się, na wpół nieżywy ze zmęczenia, ku drzwiom. Tu zarzucono mu płaszcz na ramiona, a w kilka minut późniéj usłyszano turkot powozu, który unosił znakomitego mówcę, podczas gdy izba pozostała pod wrażeniami potężnego jego słowa.“

Dzisiejszéj mowie pana de Moustier w ciele prawodawczém przysłuchiwali się w loży dworskiéj adjutant cesarscy pp. Jurien de la Gravière, Favé i Béville, wielki mistrz ceremonii książę Cambacérès; szef gabinetu cesarskiego p. Conit; pierwszy szambelan hr. Laferrière, hr. Walewski i znany abbé Bauer.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 3 grudnia. Agitacya panslawistyczna czyli raczéj rosyjska, podsycana obecnie koncertami w Pradze czeskiéj, na których wykonują się ustępy ze znanéj opery: „Życie za cara,“ propagowana daléj głównie przez dziennikarstwo czeskie, nie przestaje zwracać na siebie uwagi dziennikarstwa wiedeńskiego. I tak pisze Presse w artykule pod napisem: „Der Panslavismus in seiner czechischen Nutzanwendung,“ co następuje: „Narodni Listy, wykazawszy wczoraj z dzienników rosyjskich, jak bardzo się tam zajmują dolą Słowian, mianowicie austryackich, daje w następnym numerze zaręczenie, że panslawizm nietylko na Wschodzie i Północy porywa z sobą duchy, lecz że szybki jego i niepowstrzymany postęp widzieć się daje i na Południu i Zachodzie u wszystkich narodów słowiańskich okrom samych tylko Polaków. W istocie téż, mówi dziennik czeski, potrzebniejszą jest solidarność dla Słowian niż była dla Niemców, ponieważ i dzisiaj jeszcze nie znajdują się w téj szczęsném położeniu, w jakiém Niemcy znajdowali się prawie zawsze; na barkach więcéj niż jednego szczepu słowiańskiego ciąży ucisk obcy a całe żyzne obwody słowiańskie łakną i pragną pod żądzą rabunku pasożytów przemocy. Dla tego téż uciśnione te narodowości oglądają się za sprzymierzeńcami i pomocą a znachodzą najwierniejszych i najzaufańszych w narodach równego pochodzenia, z któremi są spokrewnione krwią i językiem ..... Naród czeski, tak się kończy artykuł ten, tchnący prawdziwie zrozpaczoną szczerością, może tylko w tych instytucyach znaleść podstawę wolności i niezawisłości, do któréj program rosyjskich panslawistów powołuje wszystkie szczepy słowiańskie; żąda on przywrócenia korony czeskiéj w imieniu jéj prawa, w imieniu dziejów a nareszcie w imieniu idei słowiańskiéj, która nie dozwala, aby piędź ziemi uronioną została wielkiemu uczuciem braterskiéj solidarności ożywionéj Słowiańszczyzny. By dualistom napędzić strachu, cytuje organ czeski dziennik Katkowa, nazywający w sposób bardzo czelny dolę Słowian w Austryi niebezpieczniejszą od doli

---

najmniéj o to nie chodziło. Jeszcze ustawa wszędzie wprowadzoną nie została, jeszcze akta dziedziczne we wszystkich majątkach spisane nie były, jeszcze się nie rozpatrzono w ogromnéj liczbie paragrafów dla wielu dla samego języka niezrozumiałych, aliści zaczęto już przysyłać z Petersburga coraz nowe rozporządzenia, zmieniające to, co przed chwilą jako stałe prawo ogłoszoném było. Niepewność więc zapanowała wszędzie. Kraj nie był jeszcze przeszedł pierwszego kryzysu nieuniknionego przy wszelkiéj takich rozmiarów reformie, kiedy powstanie 23 stycznia stało się dla rządu pobudką do nowych, już zupełnie radykalnych przemian. Rząd narodowy ogłosił dekret uwłaszczający włościan: rząd rosyjski, nie chcąc się dać prześcignąć, nakazał przymusowy we wszystkich prowincyach naszych wykup, a użył tego jedynie, jako narzędzie dla pokonania powstania i oderwania ludności miejscowéj od Polski i zasad cywilizacyi zachodniéj. Wszyscy pośrednicy, z inteligencyi krajowéj wybierani, usunięci zostali: urzędnicy ci, którzy według ustawy mieli być stróżami prawa i rozjemcami między dwoma warstwami narodu, zastąpieni zostali ludźmi najzupełniéj krajowi obcymi a natchnionymi głęboką do przeszłości naszéj nienawiścią. Instrukcya, jaką im dano, zawierająca jeden tylko przepis, niszczyć dotychczasowych właścicieli ziemskich, stała się źródłem wyuzdanego bezprawia i swawoli. Komisyom weryfikacyjnym, które sprawdzać inwentarz i ostatecznie ziemię rozdzielać miały, poruczono zapytywać samych tylko włościan, jakie chcą mieć grunta i naznaczać za nie ceny według norm tak ułożonych, że przy dowolném ich zastósowaniu dziedzic nieraz, oddając grunta, sam jeszcze za nie nowym właścicielom dopłacaćby musiał. Włościanom dosyć było chcieć, wypowiedzieć jakie żądanie, skargę — rząd stawał w ich oczach jako dobroczyńca gotowy spełnić wszelkie ich żądanie, dogodzić każdéj pożądliwości. Dobra tylko i zacna w gruncie natura ludu naszego nie dała się uwieść w wielu miejscach pokusom jakiemi go otoczono. Ale prawo ostatecznie i

i zasiano w duszach nasiona, które z czasem zgubne owoce wydać muszą. Jestto ostateczne a nieuniknione następstwo rozwiniętego przez Miliutina i Czerkaskiego systemu . . . .“

P. Zaleski obiecuje w następnéj pracy dać szczegółowy opis zmian wszystkich i kolei, jakim stosunki rólnicze od 1862 r. ulegały na Litwie. Nie bez słuszności powiedziano, że najmniéj znaną bywa bieżąca historya, otóż sądzę, że praca p. Zaleskiego jest do téj historyi zajmującym i godnym uznania przyczynkiem.

Między artykułami, jakie daléj zamieszczają roczniki, znajduje się obrona Stanisława Augusta, pisana przez Mikołaja Wolskiego a ogłoszone z rękopismu przechowanego w zbiorach prywatnych. Rękopism ten ma prawie wagę własnych Stanisława Augusta pamiętników, bo z polecenia jego pisany, przez króla samego był poprawionym i przeznaczonym do druku.

Stanisław August nie był nigdy obojętnym na to, co o nim powie potomność. Obcym wpływem na tronie osadzony, przez cały ciąg panowania nie przestawał być przedmiotem napaści i niechęci; postawiony na czele narodu w chwilach, kiedy się losy państwa ważyły ostatecznie, był świadkiem wszystkich nieszczęść ojczyzny, a wszystkie jéj straty podpisywał kolejno: po każdéj niemal klęsce obwiniany jako jéj sprawca, czuł prawie ciągle potrzebę tłómaczenia się, obrony. Wśród boleści dni ostatecznych nietylko odżyły zapomniane już w części zarzuty, ale przybyły do nich świeże, najbardziéj namiętne zażalenia i skargi. Dzieło O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja, ogłoszone w chwili nowego wysilenia narodu dla odzyskania niepodległości, zebrawszy będące wtenczas w obiegu zarzuty przeciw królowi, całe niemal brzemię odpowiedzialności za upadek ojczyzny zwaliło na jego barki. Wiekiem, upokorzeniami, jakich ciągle doznawał, dotknięty i złamany, uczuł Stanisław August ten cios głęboko i w ostatniéj podróży swojéj do Grodna myślał nad środkami obrony. Powierzył ją w końcu szambelanowi Wolskiemu, znanemu z kilku pomniejszych literackich utworów. Wolski, serdecznie do króla przywiązany, wziął się do pisania i na wezwanie Stanisława do Petersburga pospieszył: tylko śmierć królewska wstrzymała wydrukowanie manuskryptu, na którym król jeszcze w ostatnich dniach życia robił poprawki i dopiski. Cała praca Wolskiego dzieli się na dwie części: Zdanie o królu Polskim i Uwagi nad książką o ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja. Autor, przechodząc w pierwszéj części wszystkie po kolei sejmy i odpowiadając po krótce na robione królowi zarzuty, w drugiéj wiele nam szczegółów o sejmie czteroletnim udziela: pokazuje jak daliśmy się wtenczas uwieść obietnicom pruskim, jak wyzwaliśmy przemożnego nieprzyjaciela do walki, nie będąc sami do niéj przygotowani; jak mało w końcu okazało się wytrwania i ofiarności; opowiada smutne o Kołłątaju i kilku jego stronnikach szczegóły, broni niejednego obwinionego wówczas niesłusznie; daje wreszcie obszerne a na autentycznych dowodach oparte opisanie kampanii 1792 r., gdzie jakby na pociechę serca polskiego ukazuje się w jasném i czystém świetle rycerska postać księcia Józefa.

Zbytecznem byłoby tu dodawać, że praca Wolskiego ma liczne usterki, niedokładności i że stronnicza niechęć niejednokrotnie w niéj przebija. Autor, nie cierpiąc Kołłątaja i jego stronników, nie uszanował i nie ocenił jak należało budzącego się uczucia narodowego, które poniżeń doznawanych od Moskwy znieść nie mogło.

„Obrona Stanisława Augusta“, powiada wydawca rękopismu „nie jest zapewne historyą, ale człowiek bezstronny historyą téż nie nazwie dzieła O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja. Ostatnie służyło przez czas długi za źródło zdań i sądów naszych o ludziach i wypadkach téj epoki; pora, abyśmy cierpliwie i drugą wysłuchali stronę, bo takim tylko sposobem do prawdy dojść możemy. Otchłań późniejszych boleści dzieli nas od tamtych czasów; całe ówczesne pokolenie dawno spoczywa już w grobach; spokojnie i bez gniewu możemy dziś czytać namiętne obu stron zarzuty. Bohaterowie téj epoki w ogólnéj miłości i czci narodu nagrodę poświęcenia swego otrzymają i ta chwała odjętą im nie będzie; ale sprawiedliwość należy się wszystkim, a więc i pobłażanie, bez którego sprawiedliwości nie ma na ziemi. Nie był zupełnie niewinnym nie był; nikt znowu całém brzemieniem odpowiedzialności za nieszczęścia nasze obarczony być nie może. Przyczyna upadku naszego leżała w królu, jak utrzymują jedni, który dobrze kraju życzył, naród oświecić i podnieść pragnął, zbawienne choć powolnych chciał reform, ale sam nigdy do heroizmu, jakiego wymagały te czasy, podnieść się nie dołał; nie w tych ludziach gorącego serca jak utrzymywali drudzy, którzy wielkiéj wprawdzie dokonać reformy i sami poświęcić się byli gotowi, ale którym brakowało koniecznéj przezorności, a nawet powodzenia leżała ona w całéj schorzałéj społeczności naszéj, która powolne reformy dźwignąć śród okoliczności ówczesnych nie były w stanie, a heroizm i ofiarność cząstki narodu przeniknąć jéj nie zdołała i która widocznie w szném tylko cierpieniu do dalszego życia znaleść nie warunki.

Zdaje nam się, iż rękopism Mikołaja Wolskiego przyczyni się do trafniejszego ocenienia wielu zdarzeń i ludzi jego czasu, a także do głębszego wniknięcia w przyczyny naszéj niedoli i że pomoże do rozwinięcia przekonania, iż w życiu narodów wszystkie chwile ważne, a od sposobu użycia dni przygotowań i przyjścia zależy ostateczny usiłowań jego wypadek.

Oprócz dwóch prac, o jakich obszerniejsze tu zdałem sprawozdanie, mają wejść w skład Rocznika następujące artykuły:

Pobyt J. U. Niemcewicza w Anglii według jego pamiętników przez Edwarda Siwińskiego.

Rozdział z niewydanych jeszcze pamiętników Kilińskiego.

Poczet tych prac zamkną nekrologi zmarłych w żącym roku wychodźców.

Paryż, 3 grudnia.

Słowian w Turcyi a wzywający Rosyą, by ich nie zawiodła nadziei. Wdanie się dyplomatyczne zdaje się nawet takiemu Katkowowi być śmiałością; tymczasem kontentuje się poleceniem, aby nie wdając się w politykę, poniosła owym narodowościom pomoc w ich materyalnych i moralnych potrzebach i czynem okazywała współudział owym ludziom, co ściągają na siebie cierpienia przez swe sympatye rosyjskie. W skutek słowiańskich naszych uroczystości, mówi dziennik rosyjski, przyjęliśmy na siebie zobowięzania, a jeżeli te dopełnione nie zostaną, tysiąckrotnie lepiéjby było nie urządzać uroczystości i nie mieć przemów. Darować znaczy tu zresztą tyle, co pożyczyć, a każda kopiejka stanie się dla Rosyi wielkim dobrze ulokowanym kapitałem."

Podczas kiedy Presse w powyższym artykule streszcza jedynie artykuł Narodnich Listów, szerzący agitacyą rosyjską, występuje Debatte w kilku artykułach wprost i bezpośrednio przeciw takowym. Jeden z tych artykułów brzmi w tłómaczeniu, jak następuje: „Od czasu moskiewskiéj pielgrzymki nie opuszczają organa czeskie dnia jednego, w którymby w sposób służalczy szlachetnemu Rosyaninowi nie wyczyścili butów choć w jednym tylko artykule wstępnym. To zresztą jest rzeczą gustu a należy przecież okazać się wdzięcznym za tak rozrzutnie szafowany szampan (p. J. Fric opowiada o 6000 butelkach) i dobre potrawy. Od wielu miesięcy podburzają czeskie pisma lud, przedstawiając mu złą jego dolę w Austryi a dobroć cara; wzywają go do emigracyi do świętéj Rosyi; prawią mu dniem i nocą, aby się uczył po rosyjsku, gdyż wiedzieć nie można, jak rychło już okaże się tego potrzeba; ogłaszają rosyjskie nagrody narodowe dla takich Słowian, co nie chcą się poddać uciskowi rządu austryackiego; marzą o bujnéj piersi swéj staréj macierzy słowiańskiéj, u któréj wszyscy Słowianie znajdą miejsce; oświadczają, że Słowianie gnębieni są w Austryi a Politik woła otwarcie: Ugoda z Austryą, na co to? my Czesi musimy się wpierw zapytać, czy pojednanie się z Austryą jest jeszcze interesem naszym. Tysiącami sprowadzają do kraju rosyjskie gramatyki i rosyjski hymn narodowy bywa grany i śpiewany śród grzmiących oklasków i objawów radości; Kroaci wzywają się do oporu przeciw rządowi i państwa a za to obiecują im dobre pensye rosyjskie; nad amnestującą łaską monarchy leją łzy krokodylowe. Węgry przedstawiają się jako żywiące się i tuczące tukiem i krwawym potem Austryi i jako oczekujące tylko chwili, by odpaść od monarchii. Potępiają dualizm a witają radośnie każdy akt owego we Węgrzech stronnictwa, coby chciało rozbić stronnictwo Deaka i ministerstwo większości; żałują biednego monarchy, który pracować musi z ułaskawionymi ministrami i wysławiają emanacye Koszuta. Denuncyują Austryą u Rosyi z powodu każdéj koncesyi, którą czyni Polakom we własnym tylko, dobrze zrozumianym interesie, oświadczają, że wybuch wojny wschodniéj bardzo jest bliski, lżą wschodnią politykę Austryi, wdzięczą się do Rosyi i przepowiadają szyderczo i z zadowolnieniem zwycięztwo Rosyi a rozstrój Austryi; wszystkiemi zaś temi nędzotami i kłamstwami jeszcze się nie zadawalniają. Nie, Czesi wzywają już cara i jego kozaków do kraju swego. W obec rosyjskich agitacyi w Kroacyi wołają Narodni Listy: Śmiesznémby było sądzić, że Rosya ajentów i ruble do Kroacyi posyła, byłoby to istném marnotrawstwem; musi mu ona bowiem i tak przypaść jako owoc dojrzały, skoro tylko rękę wyciągnie.... A gdy car przyjedzie znów do Austryi, by ją uratować od upadku, nie zaspokoi się już wdzięcznością domu austryackiego, lecz sam sobie zabierze część swoją!" Dla uśmierzenia prawdopodobnie tych agitacyi i zjednania znów rządowi Czechów bawił niedawno przez dni kilka minister hr. Taaffe w Pradze czeskiéj a jak zarącza Neue freie Presse, miał on przewódzcom czeskim obiecać niespodziane, zadawalniające koncesye najdaléj do Nowego Roku.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o planach, jakie dzienniki rosyjskie przypisują rządowi austryackiemu we względzie aneksyi Bośnii i Hercegowiny, w skutek których podobno Serbia się zbroi. Wiener Ztg zaprzecza tym doniesieniom rosyjskish dzienników, nadmieniając, że rozsiewanie takich pogłosek, pojąć można; pojąć jednak nie może, jak dziennik wiedeński mógł się zniżyć do ich dalszego rozszerzania.

Telegramy.

Karlsruhe, 6 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj postanowiono wszystkiemi głosami przeciw trzem, upraszać w. księcia w dotyczącym adresie o pozwolenie do przełożenia na téj jeszcze sesyi projektu do prawa, któryby miał na celu wprowadzenie małżeństw cywilnych i przekazanie rejestrów stanu cywilnego osobnym urzędnikom.

Wiedeń, 6 grudnia. Ponowne oświadczenie londyńskiego dziennika Owl, że hr. Beust usiłował spowodować Anglią do przystąpienia do mającéj się zawrzeć ugody między Francyą a Austryą, tyczącéj się utrzymania nietykalności W. Porty, ogłaszają ze strony urzędowéj za nieuzasadnione i zapewniają równocześnie, że podobna ugoda jak i protokół z nią związek mający w ogóle wcale nie istniały.

Wiedeń, 6 grudnia. Wedle Neue freie Presse postanowiło kolegium kardynalskie w porozumieniu z Papieżem, aby w razie śmierci Papieża unikano ile możności w obec krytycznego położenia Stolicy świętéj dłuższéj przerwy między jego śmiercią a wyborem następcy.

Wiedeń, 6 grudnia. Presse dowiaduje się, że konferencya zbierze się w każdym razie, bez względu na to, czy wiele czy mało mocarstw weźmie w niéj udział. Będzie ona wszakże miała jedynie charakter swobodnéj narady. Na miejsce konferencyi wyznaczono podobno Paryż a mocarstwa byłyby na niéj reprezentowane przez swych posłów. Tagblatt donosi toż samo, dodając, że przed zebraniem się konferencyi nastąpi urzędownie jeszcze nie wypowiedziane uznanie Rzeszy północno-niemieckiéj ze strony Francyi, Anglii, Rosyi i Austryi.

Paryż, 5 grudnia. Ciało prawodawcze. Minister stanu Rouher zabiera głos, by interwencyą rzymską scharakteryzować i usprawiedliwić ze stanowiska moralnego, religijnego i socyalnego. Minister rozwodzi się nad tém, jaką religią chciał Garibaldi ustanowić w miejsce katolicyzmu, i oświadcza, że aż do 21 sierpnia Włochy okazały się być szczeremi, że potém jednakże stały się współwinnemi w sposób uprzedzający, poddający się. Francya poszła do Rzymu, by wstrzymać rewolucyą, która miała trzy etapy: Rzym, Florencyą, Paryż. Wojska francuzkie pozostaną w Rzymie, dopókąd bezpieczeństwo Papieża wymagać będzie ich obecności. Bezpieczeństwo nie jest toż samo co spokój materyalny. Francya i od Włoch także wymaga pewnych gwarancyi (Grzmiące oklaski.) Równocześnie jednak chce rząd francuski utrwalić także jedność Włoch. Obiedwie rzeczy powinny istnieć obok siebie. Minister odpiera interpelacyą lewicy. Co się tyczy interpelacyi p. Chesnelong, to dowodzą dane przez rząd oświadczenia, że pomiędzy nim a izbą istnieje zgodność zapatrywań. (Potakiwania). Niechajby przeto izba dała rządowi wotum zaufania a większość mianowicie niechaj się stara, aby nie przyszło pomiędzy nią do rozdwojenia. (Oklaski.) Posiedzenie odroczono na chwilę. — Po powtórném zagajeniu wstąpił minister p. Rouher raz jeszcze na mównicę i oświadczył, że gdy nadmienił, iż wojska nasze dopóty pozostaną w Rzymie, dopóki wymagać tego będzie bezpieczeństwo Papieztwa, pod wyrazem Rzym chciał wyrazić nietykalność obecnego terytoryum papiezkiego (Głośne oklaski.) Po przemowie ministra stanu zabrał znów głos p. Jules Favre, by rządowi wyrazić uznanie, za to, że tą razą dał pewne oświadczenie. Lecz utrzymanie doczesnéj władzy Papieża i zakus równoczesnego utrwalenia jedności włoskiéj jest mrzonką. Okupacya przeto stałaby się trwałą. P. Chesnelong oświadcza, że cofniętą została interpelacya, którą wraz z innymi podpisał. P. Berryer ubolewa nad tém postanowieniem i życzy, aby izba przez przekazanie rządowi téj interpelacyi zajestrowała oświadczenie ministra stanu do aktów. P. Rouher zauważa, że izba swą zgodność ze rządem zakonstatowałaby najlepiéj przez to, gdyby nad interpelacyą p. Favre przeszła do porządku dziennego. Następnie zamknięto obrady i przyjęto prosty porządek dzienny 237 głosami przeciw 17.

Paryż, 6 grudnia. Ostatnie słowa mowy, mianéj przez ministra stanu Rouher na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego, brzmią następnie: „żądamy stanowczo i energicznie, ażeby konwencyą wrześniową szanowano, a i my chcemy szanować i utrwalić włoską jedność. Żądamy, aby Włochy pogodziły się z bytem obok Papieztwa, nie chcemy jednak żadną miarą, ażeby dzieło, zwycięztwami naszemi udoskonalone, znów naruszoném zostało. Naród francuski nie chce ani obalenia Papieztwa, ani zniszczenia jedności włoskiéj. Starajmy się przekonać Włochy, że myśl posiadania Rzymu jako miasta stołecznego, jest bezowocną jako sztucznie wymarzoną potrzebą, że uzyskanie Rzymu pociągnie za sobą złowrogie dla Włoch dziedzictwo. Włochy powinny się najpierw ukonstytuować; nie ma powodu do obawy, że w krużgankach św. Piotra starzec ów nie będzie modlić się do Boga, gdyż ręce tego starca, wzniesione do modlitwy przynoszą pokój zaniepokojonym sumieniom wiernych katolickich.

Florencya, 5 grudnia. Zapewniają, że prezes gabinetu Menabrea przesłał już do rządu francuskiego nowe pewne projekta, tyczące się programu konferencyi, i to projekta tak sformułowane, jakoby gabinet włoski uwiadomiony już był o oświadczeniach danych w senacie przez margrabiego de Moustier. — Zgromadzenie deputowanych, należących do stronnictwa ministeryalnego, oświadczających się za kandydaturą p. Lanza na prezesa izby, liczyło 77 głosów. Ze strony opozycyi nie postawiono obok Rattazzego żadnego kandydata. — Z Rzymu donoszą, że ostatnie francuskie wojsko miasto opuściło i że udało się do Civitavecchia. Liczni obcokrajowcy wstępują ciągle w służbę papiezką.

Londyn, 6 grudnia. Izba wyższa. Zgromadzenie przyjęło przedewszystkiém rezolucyą izby niższéj dotyczącą wyprawy abysyńskiéj. Lord Russell wspomina następnie o depeszy francuskiéj do rządu włoskiego, donoszącéj, że przed ewakuacyą Civita-Vecchii trzeba zapewnić bezpieczeństwo Papieża i z téj przyczyny żądać zebrania się konferencyi. Zdaniem lorda Russella Anglia nie może reprezentanta swego posłać na konferencyą, jeżeli gwarancya doczesnéj władzy Papieża ma przez mocarstwa być przyjętą za podstawę konferencyi. Lord Russell uprasza o objaśnienie we względzie obecnego stanu téj kwestyi. Hr. Derby wskazał w téj mierze na oświadczenie lorda Stanley w izbie niższéj i dodał, że nie zna kroków Francyi wobec innych mocarstw. Wzmiankowana przez lorda Russell depesza, o ile wie, nie została udzieloną ministrowi spraw zagranicznych.

Dublin, 6 grudnia. Procesya pogrzebowa na pamiątkę powieszonych w Manchester Fenian jest tu zapowiedzianą na przyszły poniedziałek.

Madryt, 5 grudnia. Urzędowa Gazeta ogłasza redukcyą w budżecie ministerstwa marynarki. — Królowa Krystyna udała się do Aranjuez. Ks. Ludwik Wiktor oczekiwany w Kordowie.

Bern, 6 grudnia. Prezesem związkowym został obrany p. Dups, wiceprezesem p. Welti; w miejsce p. Forneroda obrano p. Ruffi (Waadt) do rady związkowéj. Tenże przyjął wybór, oświadczając, że wedle jego zdania, ma jedność i moc związku szwajcarskiego swą najlepszą podstawę w niezależności kantonów.

Białogród serbski, 5 grudnia. Urzędowy organ rządu serbskiego Serbske novine pisze: Rząd serbski chce jasne polityczne zająć stanowisko. Systematyczne polepszenie istniejącego prawa obrony nie ma charakteru zaczepnego zbrojenia; Serbia do tego tylko dąży, aby swój byt narodowy ukonsolidować. Kwestye na dobie będące między Turcyą a Serbią tyczą się tylko wewnętrznéj polityki, któréj rozwiązanie możebném jest bez naruszenia niezależności W. Porty, a następnie bez niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Obcemi wpływami nie może Serbia być znagloną do odstąpienia swych interesów żywotnych.

Białogród serbski, 6 grudnia. Dziennik Vidovdan wspominając o wczorajszém doniesieniu urzędowych gazet, oświadcza: Serbia sama jest stróżem niezależności W. Porty; żadna polityka przeciwna téj niezależności nie może się spodziewać zezwolenia Serbii, gdyż uważamy niezależność ottomańskiego państwa nietylko za podstawę pokoju na Wschodzie, lecz także i za warunek żywotny naszego bytu narodowego. Rząd usilnie starać się będzie o potrzebne konsolidowanie Serbii przez tęż politykę. Austryacki kuryer pocztowy zastrzelony został 4 mile za Białogrodem serbskim.

Florencya, 6 grudnia. Izba poselska wybrała posła Lanza prezesem głosami 194 przeciw 174. Rattazzi otrzymał 154 głosów. Rząd wniósł projekt do prawa o dodatkowy kredyt na nowe karabiny. — Mowa Rouhera złe zrobiła wrażenie.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, dnia 7 grudnia. 1867. (Edward Mamroth.)

		z dn. 6			z dn. 6
Powietrze: śnieg.			**Gieda wal.**: stale.		
Zyto. nizmien.			Pruska poż. 4½/5	97	97¼
Grudzień	75½	75¾	dto dto 5%	103⅛	103⅛
Grudz.-styczeń	74	74⅛	Poż. panstwa	83¼	83½
Na wiosnę	73¾	73¾	Poz. list. zast. 4% n	85¼	85¼
Spirytus: spokoj.			dto rent	90	89¾
Grudzień	20⅜	20¼	Austr. poż. nar.	55¼	55¼
Grudz.-styczeń	20⅜	20¼	dto losy 1864 r.	69⅜	69¼
Na wiosnę	21⅛	21 1/12	Polsk. list zast.	57½	57½
Oléj rzep. grud.st.	10½	10½	Ros. poż. pr 1864 r.	102¾	102¾
Na wiosnę	10⅞	11	Rosyjskie bankoty	84⅛	84⅛
Owies: wiosnę	32½	32½	Włoska renta	44½	44⅝
Wypow. żyta	16000	19000	Amerykany	76⅛	76¼
Wypow. spiryt.	2100	2800			

Szczecin, 7 grudnia. 1867. (Marcuse i Maass).

		not. 6			not. 6
Pszenica: spokoj.			**Oléj rzepiowy**: spokoj.		
Grudzień	94	94	Grudzień	10⅙	10⅙
Styczeń	93	93	Kwiec.-maj 1868	10⅚	10⅚
Na wiosnę 1868	95¼	95¾	**Okowita** trzym. się		
Żyto: nie ożyw.			Grudzień	20	20
Grudzień	73¾	74½	Styczeń	20	20
Styczeń	72¾	73½	Na wiosnę 1868	20 11/12	20 11/12
Na wiosnę 1868	72¼	73			

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 8 grudnia. Z dniem dzisiejszym otwartą została na sali w pałacu hr. Działyńskich **wystawa na gwiazdkę** naszych przemysłowców i rękodzielników. Zachowując sobie szczegółowy opis na późniéj, dziś wypowiadamy już, że wystawicieli nie jest mniejsza liczba jak w roku zeszłym, wystawione przedmioty odznaczają się doborem i piękném wykonaniem. Wystawa cała sprawia nader przyjemny widok i życzyć jedynie należy, ażeby publiczność jak najliczniéj ją zwiedzała a przekona się, że przesądem jest, jeżli kto mniema, iż wyroby naszych przemysłowców nie mogą iść o lepsze z wyrobami innoplemieńców. Zarząd, zajmujący się wystawą, ułatwił każdemu do niéj przystęp, wyznaczając nader przystępne ceny, mianowicie: za jednorazowe wejście ½ zł., za bilet na cały czas wystawy, tak nazwany passe partout 2 złp. Na bilety dwuzłotowe można prócz tego bardzo ładne rzeczy wygrać, które będą przy końcu wystawy losowane. Część dochodu jest również przeznaczone na dochód damskiego Towarzystwa św Wincentego à Paulo, które tyle już łez biedakom naszym osuszyło. Wystawa otwarta będzie do dnia 27 bm. i to od godziny 9 z rana do 9 wieczorem każdego dnia, nie wyjąwszy świąt.

— * **Przeciwko wyrokowi pierwszéj instancyi**, skazującemu odpowiedzialnego za redakcyą naszego pisma, p. Józefa Żórawskiego, na 10 tal. grzywien za przekroczenia prasowe, założyła tak król. prokuratorya jak i obżałowany apelacyą.

— * Właściciel zakładu kąpielnego p. Lasiewicz na Grobli urządził **kąpiele parowe** dla pojedyńczych osób na nowy i praktyczny sposób. Ceny są umiarkowane. (Porównaj doniesienie w części inseratowéj.)

— * Na **Album Żółkiewskie** większe nadesłał nam p. Władysław Ulatowski z Małachowa połowę przedpłaty w ilości 3 tal. 15 sgr.

— * Wczoraj zrana o godzinie 11 odstawiono podejrzanego o popełnienie poczwórnego morderstwa **Hochbergera** do tutejszego więzienia kryminalnego. Ażeby nie dać powodu do zbiegowiska ludu, przywieziono go wraz z eskortą na dużym wozie, którym zwyczajnie węgle się wozi.

— * Uczniowie gimnazyum św. Maryi Madaleny klas A. **spowiadają się** dziś po południu w kościele pobernardyńskim Komunią świętą udzieli im jutro w kościele archikatedralnym **ksiądz Arcybiskup**.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 8 grudnia Niepokalane Poczęcie Naj. Maryi Panny; w kalendarzu słowiańskim Boguwola; pojutrze w poniedziałek dnia 9 grudnia Leokadyi panny; w kalendarzu słowiańskim Wyszosława. Wschód słońca w poniedziałek o godzinie 7 minut 53, zachód o godzinie 3 minut 51. Pełnia księżyca dnia 11 grudnia o godzinie 4 minut 18 po południu.

(s) **Z pod Poznania**, 5 grudnia. W dniu dzisiejszym odbył się akt poświęcenia nowéj szkoły w Naramowicach Dziedzic p. Moraczewski i dozórcy szkoły byli przytomni téj uroczystości. Ks. proboszcz Bażyński po poświęceniu przemówił do dziatek, w liczbie 80 zebranych, czule i zachęcająco, aby korzystały z drogiego czasu, który jest czasem siewu, aby zeń owoc obfity zbierały. Śp Jakób Moraczewski zapisał był w roku 1862 testamentem tal. 1000 na wybudowanie nowego budynku obok teraźniejszéj staréj szkoły, w któréj ledwo 60 dzieci pomieścić się mogło. Król. rejencya dodała 300 tal., drzewo budulcowe dostarczył teraźniejszy dziedzic Benedykt Moraczewski a na resztę składała się gmina. Budynek, zupełnie odpowiedni celowi, jest ozdobą nie tylko wioski ale całéj okolicy. Oby Bóg pobłogosławił dziełu, aby się rzeczona szkoła stała rzeczywistą oświatą dla generacyi przyszłéj.

(M.) **Z prowincyi**, 5 grudnia. Ważna zbliża się chwila dla nauczycieli, zostających pod berłem pruskiém, a zatém i dla nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Chwilą tą ważną mogący stanowić epokę w szkólnictwie pruskiém, ma być obradowanie nad petycyą, którą nauczyciele całego państwa, w tysiączne opatrzoną podpisy, do króla wysyłają. W petycyi téj żądają nauczyciele ogólnego prawa szkólnego i polepszenia swego bytu materyalnego.

O uposażeniu nauczycieli nie wątpi dzisiaj nikt, że jest tak skąpém, że ani na najskromniejsze wyżywienie choć małéj rodziny wystarczyć nie może. Sprawa dochodów jest zresztą tylko konsekwencyą podnoszącéj się coraz bardziéj ceny produktów. Dochody szkólne ustanowiono bowiem przeważnie w pierwszych dziesiątkach bieżącego stólecia, a „wtedy" powiada Diesterweg," kosztował szefel ziemniaków 5—7 sgr. szefel żyta 4—5 złp. funt. wołowiny 6—9 grp. opał i komorne przeszło o połowę były tańsze." Jaka różnica cen dawniejszych a dzisiejszych? A czy podnoszono z cenami produktów i dochód nauczycieli? A jakaż ta pensya nauczycieli? Oto przecięciowo wynosi 120—150 tal. A czyż podobna wyżywić się dzisiaj choćby jednemu człowiekowi za 12½ sgr. na dzień? Gdzież inne wydatki, gdzie rodzina! Lubo w innych krajach nauczyciele elementarni nie wiele lepiéj są uposażeni, to jednakże pewna zachodzi różnica. I tak pobiera nauczyciel w Wajmarskiém, Koburgskiém Królestwie Saskiém na wsi pensyi najmniéj 160 tal., która co 5 lat wzrastając, podnosi się z czasem do 270 tal.; po miastach zaś pobiera młody nauczyciel 180—200 pensyi, która równie z latami służby dochodzi do 400—500 tal. W Prusiech zaś niemasz najmniejszego względu na lata zasług i pracy. Owszém tutaj często nawet młodzieniec świeżo mianowany nauczycielem przewyższa pensyą zgrzybiałego starca, mającego po za sobą kilkadziesiąt lat poświęcenia się dla ludzkości, mozolnéj pracy i dotkliwéj biédy.

Jakąż emeryturę zapewnia rząd pruski nauczycielowi, tak ciężko pracującemu na kawałek chleba?

Pomijając już niskie uposażenie nauczycieli, przypatrzmy się charakterowi zbierania tych składek. Gminy oddają tutaj grosz na szkołę bezpośrednio. Czy taka zbieranina bezpośrednia odbywająca się najczęściéj po wsiach w karczmie przy kieliszku, gdzie sołtys na „nauczyciela" i na „stróża" pieniędzy woła, czy to znoszenie po trochu zboża nie ubliża godności powołania nauczycielskiego?

Czy to nie rodzi i nie utrzymuje rozstroju między gminą i nauczycielem, czy to opłacanie równocześnie dwóch nauczycieli, i emeryta i nowego, nie jest kością niezgody między ludźmi, których miłość i zgoda kojarzyć powinny? Nie dziwimy się przeto, że nauczyciele nasi, skazani na pobieranie tych bezpośrednich składek, walczą z zakorzenionemi głęboko w gminie uprzedzeniami ku szkole i nauczycielom, że dzisiaj niestety uważają szkołę po wsiach jako malum necessarium. Że to się dotkliwie daje szkole we znaki, że na tém cierpi społeczeństwo nasze, to pewna. Wszakże na utrzymanie władz komunalnych, na landratów, komisarzy, żandarmów także się gminy składają nie wiedząc o tém wyraźnie a czemuż właśnie o szkole tak szczegółowo wiedzieć im każą? Jeżeli ważne w oczach rządu stanowisko tych urzędników administracyjnych takiéj mu radziło chwycić się praktyki, jeżeli doniosła działalność ich to nakazywała, to dzisiaj nikt nie odmówi szkole ani wzniosłego jéj posłannictwa, ani wpływowego jéj działania. Temi smutnemi względami spowodowani nauczyciele monarchii pruskiéj pukali po kilkanaście razy do drzwi sejmu pruskiego, niestety bezskutecznie. Te same niezmienione dotąd w niczém stósunki wcisnęły im dzisiaj pióro w rękę do podpisania prośby do króla. Czy atoli te sprawiedliwe żądania ulżenia ciężkiéj biedy pomyślny uwieńczy skutek, trudno dzisiaj przesądzać. Jeżeli jednak Kreuz Ztg jest tutaj objawem usposobień wysokich sfer rządowych, natenczas słaba w istocie nadzieja. Krzyżowa bowiem radzi tylko, aby lepszą przeznaczono dla nauczycieli emeryturę i sumienniéj pamiętano o ich wdowach. Słowem, radzi dać chleb, kiedy już zębów nie stanie. Czyż nauczyciele, których życiem dotąd bieda i praca na tyle tylko sobie zasłużyli?

Jakkolwiek obecny skład izby sejmu pruskiego słabą zapowiada nadzieję pomyślnego rozwiązania sprawy szkólnéj, to jednak mocno wierzymy, iż długo nie może pozostać szkoła w dzisiejszém położeniu, jeżeli, pominąwszy już los 40,000 z biedą walczących nauczycieli, nędzę czekającą wdowy i sieroty ponauczycielskie, interes państwa nie ma być przez to narażony.

Kwestya funduszów, na które się zwykle powoływano, zbyt podrzędną odgrywa tutaj rolę, aby ją można przeciwstawić dopominającym się pomocy. Państwo wydające rocznie około 60 milionów na wojsko, może łatwo ująć budżetowi temu 5 milionów a osłodzi gorzki los nauczycieli. Wielkie Księstwo Poznańskie nie potrzebuje nawet ani tych sum wojskowych; wiadomo bowiem, jak ogromnemi rozporządza rząd kapitałami, zebranemi z dóbr poklasztornych. Pan P. J. w swéj broszurze, wydanéj w Berlinie r. 1848 „Denkschrift ueber die Reorganisation und Theilung des Grossherzogthums Posen und Einverleibung desselben in den deutschen Bund" oblicza na str. 18 te dobra poklasztornee i podaje ich wartość w przybliżeniu na 20,000,000 tal. Ogromna ta suma, któréj prowizya od prowizyi wynosi 50,000 tal. wystarczyłaby na osłodzenie doli nauczycieli naszych, gdyby użyto na ten cel chociaż część pewną właściwéj prowizyi, wynoszącéj 1,000,000 tal. Połowa téj prowizyi, podzielona między niespełna 1500 nauczycieli, przyniosłaby każdemu z nich po 300 tal. w dziale.

Jak radzi o jego wdowach i sierotach?

Emerytura, którą zresztą potrącają nowemu nauczycielowi wynosi w przecięciu 50 tal. Diesterweg wspomina o emerycie pobierającym 30 tal. rocznéj pensyi a nawet 25 tal. przeznaczono pewnemu nauczycielowi, będącemu 44 lata w służbie! Biedny starzec, którego los wskaże na to głodowe konanie. Dla tego nie zadziwi to pewno nikogo, jeśli się tutaj dowie, że pisma niemieckie donosiły przed dwoma laty o pewnym emerycie, który przyjął pastérza bydła w swéj gminie. To bolesne igrzysko losu. W innych państwach słodszego losu doznają emeryci, tam i wdowy i sieroty większych doznają względów. Powiedzmy otwarcie. Czy podobna pensya, czy takie materyalne położenie nauczycieli mogą budzić w zwyczajnym człowieku szacunek ku nauczycielowi? Nie ubliżaż ono godności powołania nauczycielskiego? Czy przy takich dochodach może nauczyciel myśleć o swém dalszém kształceniu się, czy może on mieć zamiłowanie i chęć do pracy wtedy, kiedy bolesna troska o chleb codzienny zatruwa mu chwile żywota? Czy podobno w obec takich okoliczności poświęcić chociaż grosz na wychowanie swych dzieci? Rzadki to też ten przykład, aby który z nauczycieli z posady łożył na wychowanie swych dziatek. Tutaj dopomagają zwykle krewni, posag żony i inne postronne czynniki; ale natomiast liczne mamy dowody na to, że nauczyciele, skazani na wyłączne utrzymanie się z pensyi najniższym zawodom poświęcili swe dzieci.

Owoce téj zimnéj obojętności dla jednéj z najważniejszych w życiu społeczném instytucyi rychle dają się we znaki, bo powszechny brak nauczycieli w całém państwie zaczyna zajmować i najzimniejsze umysły. Przerzedzają się szeregi krzewicieli światła ludowego, a miejsca ich nie zajęte. Dawniéj, kiedy rozprawy w sejmie pruskim zapowiadały jakieś nadzieje polepszenia stósunków nauczycielskich, cisnęła się młodzież do zakładów seminaryjskich a liczba kandydatów tych wynosiła 80—120 nawet; dziś, kiedy znikły widoki te, stoi garstka młodzieży ledwo 30 słabo przysposobionych aspirantów przed bramą seminaryjską. Na nic się nie przyda mnożenie zakładów seminaryjnych, bo trudno zwabić młodzież znajdującą wszędzie lepsze utrzymanie. Nie powiedziałbym stanowczo z pewnym publicystą pedagogicznym, że zdolniejsi nauczyciele występują wcześnie z zawodu owego, że tylko ograniczone głowy zostają przy nauczycielstwie, że tylko najuboższa młodzież warstw najniższych społeczeństwa wstępuje do tego fachu, ale tyle pewna, że każdy nauczyciel chętnie do innego przechodzi zawodu, skoro mu ten pomyślniejszą rokuje przyszłość.

K. **Z Wielichowa**, 5 grudnia. Że sprawa oświecenia i uobyczajenia całego narodu naszego naprowadzi nas na szkoły, było do przewidzenia. I słuszna, bo każdy, który choć tylko cokolwiek zapoznał się z temi instytutami, przyzna bez wątpienia, że tu mają swe główne źródło oświata i moralność. Lecz zastanawiając się nad bieżącém życiem czasu, nad usposobieniem całéj naszéj publiczności, przyjść musimy do tego przekonania, że ledwo ten i ów pojmuje i przyznaje tę świętą prawdę, iż jaką dzisiaj młodzież, takim za lat kilka będzie naród; jakiego rodzaju dzisiaj szkoły, takiego rodzaju będą wkrótce rodziny, obywatele kraju i członkowie kościoła; w jakim duchu wychowuje się dzisiaj młoda generacya, taką za lat kilka będzie opinia publiczna. Prawda, budzą się dzisiaj narody, prąd postępu zdaje się i nasze Księstwo ogarniać, lecz pomimo to śmiało jeszcze powiedzieć można, że u nas rodziny z małemi wyjątkami za mało zastanawiają się nad przyszłym losem swych dziatek, bo ich nie wychowują stósownie do potrzeb czasowych, do okoliczności i stósunków, jakie ich w życiu, w położeniu przyszłém czekają. Nie mogą i nie wydadzą pożądanego owocu i najlepsze zamiary nauczycieli i wszelkie instrukcye rządów i duchowieństwa, jeżeli, jako na skały, padną na obojętność znacznéj części publiczności.

Jeżeli naocznie chcemy się przekonać o wpływie, jaki wywierały szkoły na przyszłość narodu, szperajmy uważnie w historyi szkół naszych, a dowiemy się, iż wielu bardzo mężów w różnych czasach pojmowało ważność szkół i starało się o ich wzrost i powodzenie, pomnąc na to, iż tu fundament oświaty i moralności narodu. Wpływ szkół na oświatę i moralność narodu któż lepiéj pojął od zakonu jezuitów, od Konarskiego i komisyi edukacyjnéj? Oni to pojęli prawdziwie cel szkół i osięgli cel zamierzony nie przez nic innego, tylko przez szkoły.

Jeżeli po wszystkie czasy uznawano szkoły jako jedyne źródło, z którego spływa oświata i moralność na cały naród, godziłoby się tylko dzisiaj, tylko nam i to w czasach i okolicznościach tak krytycznych, być obojętnymi na szkoły? godziłożby się nam tylko zapomnieć o najdzielniejszym środku do osięgnienia życzeń naszych, do przysposobienia sobie godnych rodzin, zacnych obywateli i prawdziwych synów kościoła? A przecież i dzisiaj i w obecnych okolicznościach, może duchowieństwo stanowczo wpływać na wychowanie młodzieży w szkołach elementarnych, rodzice na dzieci, a publiczność na kształcącą się młodzież. Niechaj tylko każdy okazuje poważanie dla nauk i moralnego i religijnego wychowania, niechaj tylko nikt nie pobłaża nagannym obyczajom młodzieży, niechaj tylko każdy obywatel i kapłan da uczuć młodzieńcowi bez nauk, bez wychowania, bez zacnych obyczajów, bez szlachetnych dążności, choćby on był najbogatszym, choćby był pierwszego obywatela synem, że nie ma i mieć nie może dla niego tego szacunku, jaki ma dla młodzieńca, który sposobi się na godnego obywatela, który stara się poznać potrzeby kraju i dobru publicznemu czy radą, czy nauką, czy innym sposobem służyć pragnie, niechaj tylko każdy poważa i czci to, co na poważanie i cześć zasługuje, a wpływ publiczności na szkoły i młodzież nawet dzisiaj będzie stanowczy.

Widoki w zawodach urzędowych są dla nas tak ograniczone, że prawie niedostępne, fabryk i wyższego przemysłu u nas nie ma, głównie wskazani jesteśmy na role i drobne rzemiosła, a tu majątki podupadłe, zadłużone, rozdrobnione. W tak trudném położeniu, w jakiém mniéj więcéj wszyscy się znadujemy i bez widoków pomyślniejszéj przyszłości, ileż to potrzeba każdemu zdrowego rozumu, światła, nauki, wytrwałości, energii, oszczędności, oglądania się na wszystkie strony, cnót prywatnych i publicznych, aby w każdych okolicznościach umieć sobie dać radę, zwalczyć przeszkody, wyjść zwycięzko z trudnego położenia, zdobyć sobie pozycyą w tych wyeksploatowanych stósunkach, uratować dla siebie i następców majątek, utrzymać zawsze dobre imię i przekazać je dzieciom, zachować godność narodową!

Jeżeli zaś trwać będziemy w dawnych nałogach, jeżeli w głowach naszych zamiast jasnego widzenia rzeczy będzie ciemnota, jeżeli wzrok nasz daléj sięgać nie potrafi jak do jutra, jeżeli w duszy zamiast hartu do wytrwania na drodze postępu, będzie miękkość, zniewieściałość, niedołęstwo, jeżeli zamiast z religijną czcią pielęgnować zacność i godność narodową, niedokształceniem, lekkomyślnością, niedołęztwem umysłowém na szwank i pogardę u obcych wystawiać będziemy imię Polaka, w cóż się obrócimy za lat kilkadziesiąt, a może i prędzéj? Reszta ziemi, reszta majątków przejdzie w ręce obce, a ci, którzy mogli je posiadać, zamienią się chyba w sługów, albo wyciągających rękę po wsparcie. I namnoży się ludzi, którzy mogli się byli stać społeczeństwu użytecznymi, a będą tylko jego ciężarem. Zaiste! nie różowa czeka przyszłość młodzież naszą, jeżeli nie zajmiemy się gorliwiéj jéj losem, jeżeli zarodom szkodliwych nałogów nie postawimy tamy, jeżeli nie postawimy jéj na drogę pracy i nauki, na drogę postępu. Rozważmy więc cel szkół i sprawę wychowania i wykształcenia, chciejmy wcześnie zapoznać się z środkami złemu zapobiegającemi, aby już nie było za późno, gdy radzić zaczniemy w tym tak ważnym kierunku, aby, jak przodkowie nasi utracili byt polityczny, tak my nie utracili jeszcze i tego, co nam po nich pozostało!

(J.) **Z Gnieźnieńskiego**, 6 grudnia. Już dawno oczekiwaliśmy w Księstwie założenia ajentur banku kredytowego (Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.), których utworzenie w Inowrocławiu i Bydgoszczy w No. 278 Dziennika publikowane. Ograniczenie jednakże czynności ajentów na załatwianie interesów zbożowych, pośredniczenie w zakupnie narzędzi rolniczych i przyjmowanie pieniędzy na depozyt do banku zdaje nam się nie odpowiadać nietylko nazwie banku kredytowego, lecz i słusznym naszym życzeniom. Czytając o banku kredytowym mimo woli każdemu się nasuwa myśl uzyskania pożyczki; o tém w ogłoszeniu nawet nie ma wzmianki. Jeżeli z Księstwa dość liczny wzięto udział w zakupnie akcyi ogłaszającego banku, natenczas dziwić nas może tworzenie u nas ajentur dla ponownego ściągania od nas pieniędzy, nie wspominając nawet o udzielaniu jakiegokolwiek kredytu. Zboże sami z łatwością sprzedamy i narzędzia gospodarcze zakupimy, a o ulokowanie pieniędzy na depozyt nie tak prędko kogo z nas głowa zaboli. Od banku kredytowego żądamy głównie kredytu, bez niego nie rozumiemy podobnéj instytucyi ani też ajentury bankowéj.

Akcyonaryusz.

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skwierzyny n. W...	7	—	"
Kargowy	7	15	"
Krotoszyna	8	—	"
Gniezna	8	30	"
Nakła	7	40	"
Pleszewa	7	30	"
Strzałkowa	12		"
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		"
Cylichowa	7		"
Skwierzyny n. W	7	—	"
Krotoszyna	7	15	"
Ostrowa	6	45	"
Wągrówca	10	40	"
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osob.

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	"
Wągrówca	4	40	"
Obornik	9	15	"
Skwierzyny n. W.	8	50	"
Ostrowa	10	—	"
Cylichowa	10	15	"
Strzałkowa	2	40	po p.
Gniezna	3	—	"
Pleszewa	8	15	"
Gniezna	6	40	"
Dąbrówki	7	—	"
Krotoszyna	7	30	"
Kargowy	7	20	"
Nakła	8	4	"
Skwierzyny n. W.	9	35	"

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * W kwestyi wydawnictwa dzieł naszego oryentalisty p. Pietraszewskiego otrzymaliśmy z bardzo poważnego źródła następujący list:

„Z powodu pism Pietraszewskiego, wspomnianych w Dzienniku, w artykule szanownego dra Metziga*), nie od rzeczy może będzie dodać, że rękopisma te, zajmujące z wielu względów, w roku 1855 jeszcze sprzedane zostały i ustąpione na własność panu Bobrowiczowi. (Cesya chronografów tureckich podpisana dnia 15 grudnia 1855). Z powodu wstrzymania wydawnictwa Bobrowicza i nieszczęśliwego składu interesów, prace te Pietraszewskiego dotąd drukiem ogłoszone nie były. Składają się one z obszernych wyciągów Chronografów tureckich, aż do czasów konfederacyi barskiéj; z tłómaczenia En Wary Sucheli (powieści Pilpaya), naostatek z rękopismu Podróży dziesięcioletniéj po Wschodzie.

„Wszystko to bardzoby zasługiwało na wydanie, gdyby dziś nakładca mógł się znaleść. Wypisy z Chronografów tureckich, jak słyszeliśmy, zamierzało wydać przedsiębiorstwo Trzecieskiego Biblioteki dzieł tanich i pożytecznych. Jest szacowny materyał dla dziejów naszych.

„Podróże nie mniéj są zajmujące; naostatek Pilpay, zdałby się literaturze ubogiéj w oryginalne z języków wschodnich przekłady. Ubolewać należy, iż dziś tak bardzo trudno o śmielszych przedsiębiorców w księgarstwie, choć wina nie ich, ale obojętności ogólnéj na wszystko, co się tyczy literatury.

„Drezno, 26 listopada 1867."

*) Pomienionego artykułu autorem nie jest szanowny pan dr. Metzig. Przyp. red. Dz.).

— * Z roku 1867. Rachunki przez B. Bolesławitę, przygotowujące się do druku, wyjdą w pierwszych miesiącach 1868 r. Odpowiadając na zapytania listowne, autor ma honor oświadczyć, że wszelkie uwagi i noty w przedmiocie historyi kraju w ciągu roku 1867 z wdzięcznością przyjmie, prosząc o nadesłanie za pośrednictwem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Przybyli do Poznania dnia 6 grudnia.

BAZAR. Przyłuski z Starkowic, hr. Żółtowska z Jarogniewic.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Voge z Ostrowa, Sawicki z Rybna, Węsierski z Modliszewka.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Brodnickt z żoną z Nieświatowic, Treskow z Chludowa, Żuchowska z Granówka, Kühne z Długiéj Gośliny, Molinek z żoną z Dakowy.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Mielęcki z żoną z Góry, Materne z Chwałkowa, Gebhardt, Mass, Liebert i Bauer z Berlina, Rödder z Remszy, Gottschald z Ravenburg Göbler z Kolznii, Jaschke z Tczew, Grossmann z Wrocławia.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Schneideę z Offenburga, Cohn, Mylius, Goltz i Pulvermacher z Berlina, Vogel z Lübeki, Lauterbach z Wrocławia, Barthof z Drezna, Krum z Remszy, Weser z Mannheim, Tüllmann z Dahl, Böhrhoff z Bingen, Büttner z Grunzig, Berner z Szląska, Treskow z Wierzonki, Haften z Turowa, Treppmacher z Wnika, Breuer z Nowéjwsi, Fuss z Grunzig.
TILSNERA HOTEL GARNI. Wennberg z Berlina, Wolf z Lignicy, Kaiser z Sommerfeldu, Wittig z Bolesławic, Tegmann z Gdańska, Seemann z Frankfurtu.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Mąka.** Berlin, 6 grudnia. Mąka pszenna. No. 0 i 1 $6\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., No. 0 i 1 $6\frac{1}{4}$—6 tal.; rzana No. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal. Nr. 0 i 1 $5\frac{1}{6}$—$4\frac{5}{6}$ tal.; płac. centnar bez akcyzy.

Poznań, 7 grudnia. Mąka pszenna No. 0 $6\frac{1}{2}$–$6\frac{3}{4}$ tal., No. 0 i 1 6—$6\frac{1}{4}$ tal., mąka rzana No. $5\frac{1}{6}$ $5\frac{1}{8}$ tal., No. 0 i $4\frac{11}{12}$—5 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 7 grudnia.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Ceny targowe z dnia 6 grudnia.

Pszenica piękna 3 tal. 20 sgr. do 3 tal. 25 sgr. Pszenica średnia 3 tal. 12 sgr. 6 fen. do 3 tal. 17 sgr. 6 fen. Pszenica pośled. 3 tal. do 3 tal. 5 sgr. Żyto ciężkie 2 tal. 25 sgr. do 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Żyto lżejsze od 2 tal. 22 sgr. 6 fen. do 2 tal. 24 sgr. Jęczmień wielki 2 tal. 2 sgr. 6 fen. do 2 tal. 6 sgr. 3 fen. Jęczmień mały 2 tal. do 2 tal. 2 sgr. 6 fen. Owies 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 12 sgr. 6 fen. Groch do gotowania 2 tal. 17 sgr. 6 fen. do 2 tal. 22 sgr. 6 fen. Groch na paszę 2 tal. 12 sgr. 6 fen. do 2 tal. 15 sgr. Rzep zimowy 2 tal. 20 sgr. do 2 tal. 21 sgr. 3 fen. Tatarka 1 tal. 20 sgr. do 1 tal. 25 sgr. Perki 21 sgr. do 22 sgr. 6 fen. Masła garniec 2 tal. 5 sgr. do 2 tal. 20 sgr. Oléj rzepiowy cent. 100 funt. 10 tal. 15 sgr. do 10 tal. 20 sgr. Okowita 19 tal. 10 sgr.

Giełda berlińska, 6 grudnia.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $97\frac{1}{8}$ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{16}$ płac. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) $83\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 117 żądn

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 77 żąd., dto (4%) $82\frac{1}{2}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $90\frac{5}{8}$ płac Pozn. nowe (4%) $85\frac{1}{8}$ płac

Listy rent. Pozn. (4%) $89\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $89\frac{3}{4}$ płc.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 48 żąd. Poż. narod. (5%) $55\frac{1}{4}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) $63\frac{1}{2}$ płacono. Losy kred. z r. 1858) $72\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $69\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ pł. Losy z r. 1864 (4%) 42 płac. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) $60\frac{1}{2}$ pła. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $102\frac{3}{4}$ płc. Rosyjsk.-polsk.- obl. skarb. (4%) $62\frac{5}{8}$ żąd. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $91\frac{3}{4}$ żd., dto cząstki po 500 złp. (4%) $93\frac{3}{4}$ płacono. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $57\frac{1}{2}$ żądan. Listy likwidacyjne (4%) 48 płacono. Włoska pożyczka (5%) $44\frac{5}{8}$ płacono. Amerykańska pożyczka (6%) $76\frac{1}{4}$-$\frac{3}{4}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $142\frac{3}{4}$ płac. Gal.-Kar.-Ludwik. — płcon. Austr. franc. 136-$35\frac{1}{2}$-$\frac{5}{8}$ płac. Warsz.-wied. $6\frac{1}{8}$ płac. **Bankl ltd** Austr. cred. mob. $75\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ płac. Pozn. prow. 101 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 żądano. Certyf. hipot. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 101 płc. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 87 płac. Henckel ($4\frac{1}{2}$%) 96 żąda. Obl. hip. szląs stow. bank. ($4\frac{1}{2}$%) — żądan. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{5}{8}$ płac., ldr. $112\frac{1}{4}$ płac., suweryny 6. $24\frac{1}{2}$ pł., nap. 5. 13 płc., półimper. 5. 18 płacon., doll. 1. $12\frac{1}{4}$ płacono. Złota w sztabach funt celny $469\frac{1}{2}$ pł. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. $99\frac{2}{3}$ płac., Austr.-bankn. $84\frac{1}{8}$ płcon. Rosk. bankn. $84\frac{1}{8}$ płac.

Dyskont bankowe 4.

Pszenica: 2100 funt. miejscu 87—104 tal. wedle jakości; biało pstra polska 102 tal. płac. piękna żółta szląska 100 tal. płc. 2000 funt. na bież. mies 86-$\frac{1}{4}$ kwiec.-maj. 89 tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu. 73—75 tal. wedle jakości; płac. na bieżący mies. 76—$75\frac{3}{4}$ grudz.-stycz. $74\frac{1}{4}$ — 74 kw.-maj. 74 — $73\frac{1}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 49—57 tal. wedle jakości; pośled. 50—51 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—33 tal. wedle jakości; 32 tal. płac. na bieżący miesiąc $31\frac{3}{4}$ kwiec.-maj. $32\frac{3}{4}$ żąd. maj.-czer. $33\frac{1}{2}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 66—78 tal. wedle jakości. Rzep: 1800 funtów 79—84 tal. Rzepik zimowy: 78—83 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $10\frac{2}{3}$ tal. na bieżący mies. i grudz.-stycz. $10\frac{1}{2}$ tal. styczeń-luty $10\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ maj.-czerw. $11\frac{1}{24}$ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu $13\frac{1}{4}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $20\frac{1}{3}$ tal. płac. na bież. mies. i grudz.-stycz $20\frac{5}{24}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ płac. stycz.-luty $20\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$ płacono i żąd. $\frac{1}{3}$ płac. luty-marz. $20\frac{2}{3}$ płac. kwieć.-maj. $21\frac{1}{6}$—21 płac. $\frac{1}{12}$ żądano maj.-czer. $21\frac{1}{4}$ płac. $\frac{1}{3}$ żąd. czer.-lip. $21\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ płac. i żąd. $\frac{7}{12}$ tal płacono.

Giełda wrocławska, 6 grudnia.

Koniczyna czerwona: ceny nie zmienione stałe; poślednia $12\frac{1}{2}$—$13\frac{1}{2}$ tal., średnia 14—$\frac{3}{4}$ tal., piękna 15—$\frac{1}{3}$ tal., bardzo piękna $15\frac{1}{2}$—$\frac{5}{6}$ tal. Żyto 2000 funt. ceny podnoszą się, wypow. 1000 cent., na grudzień 69—$\frac{1}{2}$ tal. płac. grudzień-styczeń styczeń-luty i luty-marzec, $69\frac{1}{4}$ tal. płac. $\frac{1}{2}$ żąd. kwiecień-maj $69\frac{1}{2}$ maj czerwiec 70 tal. płac. Pszenica na grudzień 88 tal. żąd. Jęczmień: na grudzień 55 tal. żąd. Owies: na grudzień 50 tal. żąd. na kwiecień-maj 53 tal. żąd. Rzep: na grudzień $92\frac{1}{2}$ tal. żąd. Oléj rzepiowy: spokojnie, w miejscu $10\frac{1}{3}$ tal. żąd., na grudzień $10\frac{1}{4}$ grudz.-styczeń $10\frac{1}{4}$ tal. żąd styczeń-luty $10\frac{5}{24}$ tal. płac. kwiec.-maj $10\frac{1}{2}$ tal. żąd. i płac. Okowita: ceny wyższe; w miejscu $19\frac{7}{12}$ tal. płac. $19\frac{3}{4}$ tal. żąd. na grudzień $19\frac{2}{3}$ grud.-styczeń $19\frac{2}{3}$ styczeń-luty $19\frac{3}{4}$ kwiecień maj 20 żąd. maj-czerw $20\frac{1}{3}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled sgr.
Pszenica biała	108—112	105	99—103
„ żółta	106—108	104	98—102
Żyto	86—87	85	—84
Jęczmień	62—65	59	55—57
Owies	—37	36	—35
Groch	78—80	76	—74
Rzep	198	190	184
Rzepik zimnowy	188	178	168
Rzepik latowy	174	164	154
Lnianka	172	162	152

za szefel

Nadesłano.

Komu używanie kawy

jak w ogóle rozpalających i zaflegmiających napojów zakazano lub takowe nie służy, z radością pozna surogat ten. Pan **E. Cammler,** nauczyciel wyż. w Wittstock pisze o nim, jak następuje: Do p **Jana Hoffa**, liweranta nadwornego w Berlinie, Nowa Fryderykowska ulica 1 w Berlinie. W pańskiéj **słodowéj czekoladzie zdrowia** poznaję służący mi napój, przewyższający zwykłe napoje ranne pod względem dobrego smaku, wyłączającego zaś niekorzyści ostatnich jak wzburzenie, zaflegmienie, wzdymanie aparatu trawienia itd. — Bilawe, 6 sierpnia 1866. **„Przed rokiem zapadłem na katar. Doń przyłączyły się cierpienia w krtani i nieporządki w funkcyach żołądka, czasami ledwo mówić mogłem. Po bezskutecznem używaniu innych środków leczących uciekłem się do pańskiéj słodowéj czekolady zdrowia i do pańskiego słodowego cukru piersiowego. Pięć kawy nie służyło mi. Już po spożyciu pierwszych tabliczek uczułem polepszenie mego cierpienia i dzięki wybornym preparatom pańskim i pomocy Boskiéj powróciłem po krótkim czasie zupełnie do zdrowia.“ Fiebig,** nauczyciel.— Manchester, **21 października 1867.** Dziękuję za szybkie przesłanie **pańskiéj wybornéj czekolady słodowéj.** Ponieważ chciałbym mieć chętnie i pański wyskok słodowy, przeto itd. **E. Habel.**

Ostrzega się przed sfałszowaniami!

Wszystkich w całym świecie sławnych fabrykatów słodowych Jana Hoffa mają zawsze w zapasie:

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [7466]

W dniu 23 grudnia b. r. o godzinie 10 rano odprawi się w Skarboszewie nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Jakóba Estkowskiego**, poległego wostatniém powstaniu, jako i za całą familią, na które krewnych, przyjaciół a szczególniéj towarzyszy broni zaprasza

(7433) ***A. Estkowski.***

W piątek o godzinie 5½ po południu zasnął w Bogu po ciężkich i długich cierpieniach, sakramentami św. zaopatrzony, ś. p. **Walenty Wiśniewski,** kleryk seminaryum duchownego w Poznaniu, o czem krewnym i znajomym donoszą jego przyjaciele. [7448]

Dnia 16 bm. odbędzie się powiatowe zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Ostrowie hotelu Holburga o godzinie 2 po południu, o czém zawiadomiając szanownych członków, prosi o liczny współudział (7413).

Dyrekcya.

Zgromadzenie Towarzystwa rólniczego powiatu krotoszyńskiego odbędzie się w oberzy p. Kuszki w Krotoszynie **dnia 9 bm.** o godzinie 11 w południe, na które wszystkich członków zaprasza (7408).

Zarząd.

Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego dla przemysłowców Trzemeszna i okolicy odbędzie się dnia 15 grudnia r. b. o 3 godz. z południa w Trzemesznie w lokalu kupca A. Kiszewskiego, na które tak członków jako i chęć przystąpienia mających rownie uprzejmie jak najusilniéj zaprasza (7432)

Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w **Gostyniu** odbędzie się dnia **17 grudnia** o godzinie 11 z rana.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego walnemu zebraniu i wyznaczenie przez niego dwóch sekretarzy.
2. Wnioski Zarządu Tow. centralnego:
   a) co do rozkładu Towarzystwa gostyńskiego na pojedyńcze powiatowe,
   b) co do równego składkowania we wszystkich towarzystwach filialnych,
   c) co do szkoły rolniczéj, (wyłożenie listy subskrypcyjnéj,)
3. Prelekcya profesora Dr. Szafarkiewicza z dziedziny chemii rolniczéj.
4. Publiczny popis z machiną do bukowania koniczyny, sprowadzoną przez Zarząd z Anglii od R. & R. Hunt in Earls Colne. [7343]
5. Sprawozdanie Zarządu z trzechletnich czynności Towarz.
6. Wybór nowego Zarządu.
7. Wylosowanie pomiędzy obecnych członków następujących **narzędzi:**
   a) **gasiciela** czyli chemicznéj sikawki wynalazku p. James Sinclair,
   b) **kierzni** systemu Girarda, zakupionych przez Dr. Cegielskiego na wystawie paryzkiéj.

Zarząd Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu.

Walne Zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomocy pow. bydgoskiego odbędzie się we **wtorek dnia 10 b. m.** o godz. 11 przed południem w Koronowie w cukierni p. Piotrowskiego, na które członków i mających chęć do Tow. przystąpić zaprasza [7382],

Komitet.

PLAN

większego dworu wiejskiego,

z 10 tablicami rozmiarowemi, na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najlepszych architektów angielskich robiony, jest do nabycia za cenę **100** talarów. Takowy przejrzanym być może w biurze **Administracyi Dziennika Poznańskiego** w godzinach południowych, która zarazem do sprzedaży jest upoważnioną.

Wydanie dzieła pod tytułem:

Rolnictwo w obe postępu,

spisane przez pana Tyca

opóźniło się z przyczyn niezależnych od podpisanego. Sprawiły to zawody w dostawie materyałów, mianowicie drzeworytów i znacznie większa objętość części pierwszéj, wynoszącéj około 40 arkuszy druku. Upewniam jednak Szanownych Panów prenumeratorów, że druk części pierwszéj w styczniu r. p. z pewnością zostanie ukończonym.

Ludwik Merzbach.

Administrator prywatny, który obecnie zawiaduje samodzielnie jedną z większych kamienic, położoną w Poznaniu, poszukuje jeszcze kilka innych administracyi pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika. [7396].

Na wieś poszukuje się **zdatna gospodyni** w wieku przez (7456).

M. Bernstein,
Piaskowa ul. 2.

E. Kajkowski,

Chwaliszewo 65,

poleca w najlepszym gatunku **węgle kamienne** górno szląskie, jako też angielskie dla kowali ślusarzy itd. Zamówienia przyjmują przy ul. Wrocławskiéj No. 9 pp. **C. Adamski** i **P. Nowicki.** Na żądanie odstawiam wprost z kolei $\frac{1}{1}$ lub $\frac{1}{2}$ wagona. [7447].

Codziennie świeże

pączki i ptysie

w cukierni **R. Neugebauer,**

(7429). naprzeciw teatru.

Zamówienia każdego rodzaju wykonują się akuratnie.

NB. Wszystkie preparaty słodowe król. liweranta nadwornego p. Jana Hoffa odebrałem co dopiero w świeżym towarze przez bezpośrednią przesyłkę.

Zdatny **ekonom** znajdzie niezwłocznie miejsce. Tylko **szczególne** rekomendacye **franko** lub **przedstawienie się osobiste** zostanie uwzględnione. [7387.]

Wiatrów pod **Wągrówcem.**

Zdatny **kucharz** kawaler, znający się na ogrodownictwie, znajdzie od 1 stycznia 1868 miejsce przez handel **Zboralskiego** w Pleszewie [7409.]

Młodzieniec z wykształceniem gimnazyalném, obeznany z językiem polskim, niemieckim i rachunkami znajdzie miejsce w domu **komisowo-zbożowym** [7425.]

W. Wiśniewskiego,
w Bydgoszczy ulica Fryderykowska 41.

Mieszkam przy ulicy Półwiejskiéj w nowéj kamienicy P. Biskupskiego No. 8 lit. B. na II piętrze; przyjmuję jeszcze uczni do **pierwszego kursu.** [7393]

Kornel Szczepański,
Baletnik.

Chlubnie znane **aprobowane Kennepfenniga plasterki na odciski** z Halli mą zawsze na składzie sztuk wraz z przepisem użycia 1 sgr., tuzin 10 sgr. **Z. Zadek i Sp.,** Nowa ul. No. 4. [7440]

Do sprzedania natychmiast z wolnéj ręki jest oberza zwana

Hôtel de Posen

w miejscu na targowisku, pod bardzo korzystnemi warunkami. Hotel składa się z dwunastu pokoi i dwóch sal. Przytém jest stodoła i stajnie na 100 koni, w których obecnie mieści się 30 koni dragońskich, a reszta zajęta na jarmarki, leży nad żwirówką i posiada 14 mórg gruntu wraz z łąkami. Bliższych warunków dowiedzieć się można u właściciela hotelu pana **Tomasza Dzieciuchowicza w Gostyniu.** (7414).

Aukcya.

W środę dnia 11 grudnia rb. przed południem od 9 godziny sprzedawać będę publicznie w **lokalu aukcyjnym** przy **Magazynowéj ul. 1** najwięcéj dającemu za gotową zapłatę rozmaite **meble mahoniowe** itd, **serwisy do herbaty i kawy** itd., **cygara,** rozmaite **wina, ubiory** jako też **sprzęty domowe** i **gospodarskie.**

Rychlewski,
[7454.] król. komsarz aukcyjny.

Krótki opis kościołów itd.

przez [6628.]

Józefa Łukaszewicza,

3 tomy, 100 arkuszy druku sprzedaje po **3 talary** księgarnia **Żupańskiego.**

Zaproszenie do przedpłaty

na religijne czasopismo „Krzyż“,

istniejące lat 3 w Krakowie, a wychodzące raz na tydzień w objętości $1\frac{1}{2}$ arkusza druku in 4to, to jest arkusz zawiera czasopismo a półarkusz, stanowiący dodatek, obejmować będzie homilie czyli nauki na niedzielę, w tydzień potém następującą. Upraszamy Szanowne Duchowieństwo o łaskawe rozszerzanie z swéj strony tego czasopisma.

Przedpłata wraz z dodatkiem rocznie w miejscu 3 tal. 5 sgr., półrocznie w miejscu $1\frac{1}{2}$ tal. 3 sgr. Z przesyłką pocztową rocznie 4 tal., półrocznie 2 tal.

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w W. Ks. Poznańskiém oraz wydawnictwo „Krzyża“ w Krakowie przy ulicy Brackiéj No. 156.

Można nabyć jeszcze to czasopismo z poprzednich lat 3 za cenę 4 talary.

Franciszek Ksawery Pobudkiewicz,
(7406). nakładca „Czasopisma.“

Księgarnia **M. Aronsohna**

Józef Jolowicz,

Bydgoszcz

poleca swój znaczny skład obrazów druku olejnego, miedziorytów i fotografii po bardzo tanich cenach.

Albumy w największym wyborze sztuka, od 5 sgr. począwszy, aparaty stereoskopowe z 12 obrazami od 25 sgr. począwszy. [7451]

Spółka **Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.** w Poznaniu uwiadomia panów akcyonaryuszów, iż od dnia dzisiejszego wypłaca w kantorze swoim kupony za rok 1867 po talarów ośm za kupon.

Poznań, 30 listopada 1867.

[7324]

Na gwiazdkę!

Zwracamy niniejszém uwagę na bardzo pouczającą grę dla młodzieży:

Nowa loterya

ułożona z dziejów polskich.

Wydanie nowe illustrowane z **wielu herbami kolorow. dawnéj Polski.**

Cena w ozdobném pudełku 1 tal. 20 sgr.

Téj gry która jest tém korzystniejsza dla téjże, gdy razem z nią i starsi się bawią, można dostać w księgarni [7333]

H. J. Sussmanna i syna,
Poznań, Rynek No. 80.

Ed. Bote i G. Bock

w Poznaniu [7435]

polecają jako bardzo stósowne na

podarki gwiazdkowe

cenne dzieła muzyczne

dawniejszych i nowszych czasów w nowych, eleganckich i bardzo tanich wydaniach we **wszystkich** transkrypcyach.

Ed. Bote i G. Bock,

handel nadworny muzykaliów,
Poznań, Wilhelmowska ulica **21.**

Całe oryginalne losy po **1 tal.** do

loteryi pieniężnéj

na rzecz budowy

Tumu kolońskiego

Ciągnienie **15 stycznia 1868.**

Główne wygrane **25,000, 10,000, 5000, 2000, 1000,** tal. itd. najniższa wygrana 20 talarów.

Zamówienia z zaliczką pocztową do 15 stycznia 68 wykonuje akuratnie, także listownie **J. Juliusburger,**

handel towarów korzennych i kolekcya lot [7412] Wrocław, Carlsstr. No. 30,

Główna wygr. 25,000 tal.

Losów do tegorocznéj loteryi na rzecz budowy kolońskiego tumu, wygrane talarów **25,000. 10,000 5000, 2000, 1000, 500, 200, 100** itd. po **talarze za sztukę** dostać zawsze można u

Desfossé succr de Montigny

Poznań. **(M. Klimkowski).** Poznań.

Ciągn. 15 stycznia 1868. (7452).

Dnia 8 stycznia

rozpoczyna

król pruska loterya rządowa

z wygranemi **150,000, 100,000, 50,000 tal.** itd. itd.

ciągnienie pierwszéj klasy, do którego sprzedaje i rozsyła **losy**

za $18\frac{1}{3}$ $\frac{1}{1}$ tal. $9\frac{1}{6}$ $\frac{1}{2}$ tal. $4\frac{7}{12}$ $\frac{1}{4}$ tal $2\frac{1}{3}$ $\frac{1}{8}$ tal.

za $1\frac{1}{6}$ $\frac{1}{16}$ tal. 20 sgr. $\frac{1}{32}$ 10 sgr. $\frac{1}{64}$

Wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych, za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy

handel bankowy

M. Meyer w Szczecinie.

NB. Podczas ostatnich loteryi padły do mego debitu 100,000 40,000 20,000 i 15,000 talarów. [7197]

Królewsko-pruska loterya hanowerska

14,000 losów—7900 wygran.

Do blizkiego ciągnienia pierwszego polecam całe losy oryginalne po $4\frac{1}{3}$ tal. połówki $2\frac{1}{6}$ tal. ćwiartki $1\frac{1}{12}$ tal. po urzędowych cenach planu. [7367]

Herrmann Block,
kolektor w Szczecinie.

Wysoki rząd królewski zezwolił brać udział w loteryi frankfurtsk. i hanowersk.

Dnia 12 grudnia rb.

odbędzie się losowanie wielkiéj

loteryi pieniężnéj

w któréj rozstrzygnięte być muszą wygranych **18,100,** pomiędzy któremi

najwyższa wygrana ewent.

100000 tal.

1 na 60,000, 1 na 40,000, 1 na 20,000, 2 po 10.000, 2 razy po 8000, 2 razy 6000, 2 razy 5000, 2 razy 4000, 2 razy 3000, 2 razy 2500, 4 razy 2000, 5 razy 1500 105 razy 1000, 5 razy 500, 125 400, 5 razy 300, 145 razy 200, 100 razy 100 tal. itd. itd.

Do korzystnéj téj loteryi pieniężnéj dostać można

całych losów oryg. po 4 tal. w prusk. kur.
połówek „ 2 „ „ „
ćwiartek „ 1 „ „ „

od podpisanego za zaliczką pocztową lub za przesłaniem pieniędzy, a urzędowe wykazy wygranych i wygrane pieniądze przesyłają się **natychmiast** po skończoném ciągnieniu. [7170]

B. M. Silberberg Ww. & Sohn,
dom bankowy i wekslowy.
Hamburg.

Wzywam pana **X. A. S.** z **Rydzyny** łaskawie się zgłosić pod No. 18 przy ulicy Strzeleckiéj; — w przeciwnym razie obszerniéj pisać się będzie. [7402].

Tylko przekonanie przyczynia się do prawdy!!!

Jabłka! Jabłka! Jabłka!

Niniejszém pozwalam sobie donieść szanownéj publiczności tutejszego miasta i okolicy, że po rezbraniu także **IIgo transportu najsmaczniejszych jabłek wybornéj jakości** odebrałem co dopiero transport trzeci.

Skład główny Wilhelmowski plac 1,
Herwiga Hôtel de Rome.

NB. Proszę o wczesne zamówienia, ponieważ z powodu krótkości nadchodzących uroczystych świąt późno nadchodzących zamówień nie jestem w stanie wykonać. [7449.]

5 talarów nagrody

odbierze ten, co mi miejsce pobytu pozasłużbowego radzcy ziemstwa **J..... Z.....** doniesie w taki sposób, że go na mocy otwartego aresztu będę mógł kazać uwięzić.

Juliusz Rosenthal,
[7415.] **Toruń.**

T. Wegnera

Stralsundzkie karty

do grania (7437).

w najlepszych gatunkach poleca

T. Sniegocki w Bydgoszczy.

Wyprzedaż gotowych **ubiorów** po zniżonych cenach u [7443]

J. Urbankiewicza,
w Gnieźnie w Rynku.

Łaskawym ziomkom poleca swój skład **prawdziwych ang. i francuskich papierów,** jako i wszelkich materyałów piśmiennych po cenach jak najtańszych [7426.]

Marya Klass: Bydgoszcz.

(7446)

M. Laskowskiego i Felerowicza.

Sztuba rosomakami podbita, w bardzo dobrym stanie, i barwki czarne, kompletnie nowe, są pod korzystnemi warunkami do nabycia u

Chustki do nosa płócienne białe od 10 złotych począwszy dla dzieci od 5 złotych.
Chustki do nosa franc. batystowe od 3 tal. pół tuzina. (7469).
Chustki do nosa kolorowe czysto lniane.
Chustki na szyję czarne jedwabne w różnéj wielkości poleca jako podarki **na Gwiazdkę po cenach jak najtańszych**

M. J. Kamieński,
Skład płócien i bielizny, ulica Wilhelm. 18.

Ul. **Jezuicka Nr. 11** pierwsze piętro. Polecam łaskawéj publiczności skład mój **obuwia męskiego** zaopatrzony świeżo w rozmaite obuwie tak zimowe jako i salonowe. Ceny umiarkowane. [7462]

J. Esman.

Najkorzystniejsza sposobność dla palących cygara!

Zebrane od dawniejszego czasu **resztki starych prawdziwie importowanych cygar hawańskich, hamburgskich i bremeńskich** oddzieliłem od składu mego i sprzedaję takowe, aby je prędko usunąć, po **rzeczywiście bardzo tanich cenach** np. prawdziwe gatunki, których 100 sztuk dawniéj kosztowało $4\frac{1}{2}$ tal., **teraz w resztkach po 2 tal. 25 sgr. za 100 sztuk itd. itd.**

Izydor Cohn,

Skład importowanych cygar en gros et en détail

róg Berlińskiéj i Rycerskiéj ulicy No. 11.

Zamówienia zamiejscowe wykonują się w tym samym stósunku natychmiast jak najrzetelniéj. [7428.]

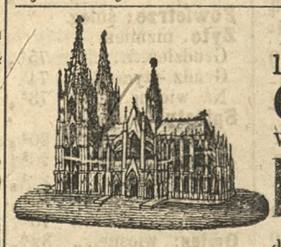

25,000 tal.
10.000 „
5000 „
2 razy 2000 „
5 „ 1000 „
12 „ 500 „
50 „ 200 „

przytem jeszcze **1300** wygranych w sumie ogólnéj **40,000 tal.**

[7463]

Dnia 15 stycznia 1868 ciągnienie

loteryi na rzecz bud. tumu kolońskiego

Ogólna suma wygr. 125,000 tal.

wygrane wypłacają się bez ***potrącenia.***

Losów po 1 tal. sztuka

dostać jeszcze można u nas i w naszych ajenturach

Aby przy **zwiększającym się codziennie** zakupie losów liczyć można na **wczesne** odebranie, uprasza się o **rychłe zamówienie.**

Ajentury jeneralne loteryi na rzecz budow. tumu kolońskiego.

Wojciech Heimann, Bischofsgartengasse Nr. 29, w Kolonii.

D. Löwenwarter, Steinweg Nr. 14, nahe am Altenmarkt, w Kolonii.

Dodatek.